

GAZETA KATOLICKA

SPOTKANIA

Nr 1 (474)

WILNO

STYCZEŃ 2024

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO * PAR. ŚW. RAFAŁA * N. WILEJKA * PAR. ŚW. TERESY * PAR. NPNMP * PAR. ŚW. J. BOSCO * KALWARIA * NIEMENCZYN * PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
K-L P.W. WNIĘBOWIĘCIA NMP * PAR. ŚW. JÓZEFA * PAR. BŁ. J. MATULEWICZA * BUTRYMAŃCE * PODBORZE * SUŻANY * JASZUNY * TURGIELE *



Witaj, Jezu ukochany!



**7 stycznia –
Chrzest Pański**
Iz 55,1-11; 1 J 5,1-9;
Mk 1,7-11

Gdy Jezus wychodził z wody, ujrzał otwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na Niego.

Pan Jezus nie potrzebował chrztu nawrócenia. Wstąpił

On do wód Jordanu, aby okazać swą całkowitą solidarność z grzeszną ludzkością, przyjmując na siebie ów grzech i przez swoją śmierć pojednać ludzi z Bogiem. Jezus zstępuje do wody, aby one oczyszczone mocą Jego zstąpienia służyły nam do chrztu. Z tego źródła płynie łaska oczyszczenia dla wszystkich pokoleń, aby wszyscy ufnie szli za Chrystusem.

**14 stycznia –
II Niedziela Zwykła**
1 Sm 3,3b-10.19;
1 Kor 6,13c-15a.17-20;
J 1,35-42
Nad ranem Jezus (...) udał się na miejsce pustynne i tam się modlił.
Niedawno Jezus ukazał

swą zdumiewającą moc uzdrowienia, więc nic dziwnego, że tłum Go szuka. Każdy chciałby być zdrowy i szczęśliwy, wolny od wszelkich życiowych ciężarów. Zdumiewająca jest pokora i prostota Syna Bożego, który odsuwa się od tłumy, a idzie na miejsce pustynne, aby się wsłuchiwać w wolę Ojca. Jezus jest zdeterminowany, by mimo „nawału pracy” odejść od absorbujących zadań i znaleźć czas na odnawianie wspólnoty ze swoim Ojcem.

**21 stycznia –
III Niedziela Zwykła**
Jon 3,1-5; 1 Kor 7,29-31;
Mk 1,14-20
Bliskie jest królestwo Boże, nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię.

Królestwo Boże zostało ucieleśnione w Jezusie Chrystusie: „Jam zwyciężył świat”. On zwyciężył śmierć, grzech i jego sprawcę szatana. Jednocześnie Królestwo Boże nie jest jeszcze w pełni widzialne i doświadczalne, dlatego się modlimy: „Przyjdź królestwo Twoje”. Ono podobne jest do ziarna posianego na roli, które nie wiadomo jak zaczyna kiełkować. Potrzebna jest nasza zgoda na ów wzrost Królestwa i nasza współpraca z łaską Bożą. Boże królestwo jest wszędzie tam, gdzie wypełnia się wolę Bożą.

**28 stycznia –
IV Niedziela Zwykła**
Pwt 18,15-20;
1 Kor 7,32-35; Mk 1,21-28

Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą.

Jezus kontynuuje rozpoczętą podczas swego pobytu na pustyni walkę z szatanem. Zły duch nie chce wpuścić Chrystusa na swoje terytorium, woła: „Czego chcesz od nas?”, ponieważ przeczuwa swój upadek. W nauczanie Pana Jezusa jest wpisana moc ujawniania zła i proklamacja prawdy, że Bóg jest mocniejszy od jakiegokolwiek zła. Świadkowie owego wydarzenia pytają zdumieni o naukę, która ma taką moc. Co to jest? Czy nas również ogarnia zdumienie, gdy wciąż na nowo poznajemy Chrystusa i Jego dobrą nowinę?

anka

Zatroskanie ludzi wierzących

Deklaracja „Fiducia supplicans” dająca możliwość błogosławienia par „nieregularnych” np. tworzonych przez osoby tej samej płci to przekroczenie granicy, która wydawała się nienaruszalna. Dowiedziałem się o tym dokumencie z emaila zaniepokojonego parafianina, który pytał co się dzieje z naszym Kościołem i co mamy w tej sytuacji robić.

Posłał mi linka ze oficjalnej watykańskiej strony informacyjnej. Tytuł informacji: „Deklaracja doktrynalna otwiera możliwość błogosławienia par «nieregularnych»”. Nie przeczytałem i nie przeanalizowałem jeszcze tego nowego dokumentu, ale ci, którzy puścili w świat tę informację zapewne tak. Pierwsze zdania informacji brzmią: „Wraz z deklaracją doktrynalną «Fiducia supplicans» Dykasterii Nauki Wiary, zatwierdzoną przez Papieża, możliwe będzie błogosławienie par tworzonych przez osoby tej samej płci, ale poza jakimkolwiek rytuałem czy imitacją małżeństwa. Doktryna o małżeństwie się nie zmienia, błogosławienie nie oznacza akceptacji związku”.

Ktokolwiek śledzi działania papieża Franciszka w tej kwestii nie jest zaskoczony. Choć, jak sądzę większość wierzących i duszpasterzy, wierzyło, że sprawy nie posuną się aż tak daleko. Warto jednak przypomnieć, że już podczas pierwszego synodu poświęconego małżeństwu w 2014 roku w trakcie obrad pojawiły się silne naciski idące w stronę większego otwarcia na osoby żyjące w związkach homoseksualnych.

Dokument, który podsumowywał pierwszą część obrad, tzw. „Relatio post disceptationem”, redagowany przez abp.

Bruno Forte zawierał fragment (p. 50–51) zatytułowany „Przyjęcie osób homoseksualnych”. W tekście pytało: „Czy nasze wspólnoty są zdolne do akceptowania i doceniania ich seksualnej orientacji, bez zniekształcania katolickiego nauczania na temat rodziny i małżeństwa?”. Ambiwalencja tego sformułowania jest oczywista. Część biskupów protestowała przeciwko manipulacji



podkreślając, że tego typu zapis nie miał nic wspólnego z głosami na sali synodalnej. Druga część obrad synodu z 2014 była w znacznej mierze skoncentrowana na bronienu ortodoksyjnej nauki o małżeństwie. Trzy punkty ostatecznego dokumentu nie uzyskały koniecznej akceptacji 2/3 ojców synodu. Jeden z punktów dotyczył podejścia do osób homoseksualnych. Papież zdecydował się na włączenie tych punktów do końcowej relacji.

Kard Nichols z Londynu stwierdził, że było to „podarcie synodalnego regulaminu” i wyraził za to wdzięczność papieżowi. Jego zdaniem Franciszek pokazał w ten sposób, że chce, by Kościół poszedł „do przodu” w swym nauczaniu. Ostatecznie w posoborowej

adhortacji „Amoris laetitia” pojawiły się dwa punkty dotyczące osób homoseksualnych, w których podtrzymane zostało nauczanie Kościoła co do natury tych związków, przy jednoczesnym wezwaniu: „każda osoba, niezależnie od swojej skłonności seksualnej, musi być szanowana w swej godności i przyjęta z szacunkiem, z troską, by uniknąć «jakichkolwiek oznak niesłusznej

dyskryminacji», a zwłaszcza wszelkich form agresji i przemocy”.

Przy wielu spotkaniach pod auspicjami Watykanu jako ekspert zapraszany był wielokrotnie o. James Martin, amerykański jezuita, który od lat domaga się zmiany nauczania Kościoła odnośnie do związków homoseksualnych. I jeszcze jeden istotny moment - jedno z niedawnych dubiów postawionych papieżowi dotyczyło właśnie możliwości błogosławienia par homoseksualnych. Odpowiedź była niejednoznaczna, można ją było zinterpretować tak, że dopuszczone jest błogosławieństwo. Oto fragment:

„Roztropność duszpasterska musi zatem właściwie rozemnać, czy istnieją formy błogosławieństwa, o które

prosi jedna lub więcej osób, które nie niosą ze sobą fałszywego wyobrażenia o małżeństwie. Gdy bowiem prosi się o błogosławieństwo, jest to prośba o pomoc od Boga, błaganie o umiejętność lepszego życia, ufność pokładana w Ojcu, który może pomóc nam żyć lepiej”.

Obecny dokument jest więc kropką nad i w tej kwestii. O. James Martin kilka minut po ogłoszeniu dokumentu napisał, że będzie uradowany błogosławiąc swoich przyjaciół homoseksualistów.

Co dalej? Warto uświadomić sobie, że mamy w tej chwili dwa sprzeczne dokumenty wydane przez dykasterię odpowiedzialną za wiarę za pontyfikatu Franciszka w odstępie niecałych trzech lat. Pierwszy podpisany 22 lutego 2021 roku przez kard. Ladarię i zaaprobowany przez papieża wyraźnie zakazuje jakiegokolwiek formy błogosławieństwa par homoseksualnych i uzasadnia to teologicznie.

Teraz mamy nowy dokument, który otwiera furtkę do uznania związków homoseksualnych za moralnie dopuszczalne. W całej tej sprawie jest bowiem jasne, że chodzi właśnie o to, aby zmienić nauczanie Kościoła dotyczące oceny związków homoseksualnych. Opowiadanie o tym, że przecież nie udzielamy małżeństwa, a tylko błogosławimy, to mydlenie oczu. Błogosławić można tylko to, co dobre. Jeśli coś jest złe i grzeszne, to wymaga owszem błogosławieństwa, ale w konfesjonale, czyli przebaczenia grzechów. Ale warunkiem tego jest zerwanie z grzechem i postanowienie poprawy.

Co będzie działo się dalej, nie wiadomo. W każdym razie ta sytuacja pokazuje, jak

w praktyce wygląda Kościół synodalny. Mimo, że wedle zapewnień uczestników synodu, głosy „postępowych” reformatorów Kościoła wspierające ideologię LGBT były w mniejszości i nie zyskały szerokiego poparcia, to jednak w trakcie trwającej synodalnej debaty pojawia się dokument, który nie tylko, że w ogóle z niej nie wynika, ale jest wręcz sprzeczny z kierunkiem synodalnych intuicji. To smutne. Ludzie, którzy z całym oddaniem zaangażowali się w ideę synodalności, mają prawo czuć się oszukani.

Obawiam się, że będzie narastał chaos i podział w Kościele. Obawiam się, że wielu ludzi wierzących utraci zaufanie do Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Dla wielu może to być punkt krytyczny w ich trwaniu w Kościele. Myślę, że ludzie wierzący mogą i powinni zgłosić swoje zastrzeżenia odwołując się do trwającej synodalnej drogi i prawa do bycia wysłuchanym. Najważniejszy jednak jest głos biskupów Kościoła, który domagałby się jasnego przypomnienia nauczania Kościoła w sprawie związków homoseksualnych. Módlmy się za papieża i za całe kolegium biskupów o światło Ducha Świętego, o odwagę, wierność, prawdę.

Ks. Tomasz Jaklewicz



Obawy po nowym watykańskim dokumencie

Arcybiskup G. Grušas o deklaracji „Fiducia supplicans”

Chciałbym podzielić się z wami moimi przemyśleniami i wyjaśnieniami na temat deklaracji watykańskiej Dykasterii Nauki Wiary „Fiducia supplicans o duszpasterskim znaczeniu błogosławieństw”. Została ona opublikowana kilka dni temu. Na portalach społecznościowych i w mediach pojawiło się wiele pytań i komentarzy, dlatego chciałbym podkreślić, czego dotyczy ta deklaracja.

Ogłaszając deklarację, prefekt Kongregacji, kardynał Victor Manuel Fernandez, podkreśla:

„Deklaracja ta trzyma się tradycyjnego nauczania Kościoła na temat małżeństwa, nie dopuszczając żadnego obrzędu liturgicznego lub błogosławieństwa do niego podobnego, które mogłoby spowodować zamieszanie. Niemniej jednak dokument ten jest cenny, ponieważ oferuje specyficzny i innowacyjny wkład w duszpasterskie znaczenie błogosławieństw, umożliwiając poszerzenie i wzbogacenie klasycznego rozumienia błogosławieństw, które jest ściśle związane z perspektywą liturgiczną”.

Deklaracja ta pogłębia do-

kument z 2021 r. „Responsium ad dubium w sprawie błogosławieństw związków osób tej samej płci”, przypominając nauczanie Kościoła na temat małżeństwa i zwracając uwagę na istotne aspekty.

Deklaracja powtarza jasno i stanowczo nauczanie Kościoła o małżeństwie jako przymierzu między mężczyzną i kobietą, które jest niezmiennie i nie do pogodzenia z błogosławieństwem relacji pozamałżeńskich. Żadne obrzędy liturgiczne ani błogosławieństwa nie mogą sprawić wrażenia, że Kościół aprobuje tego rodzaju relacje.

Deklaracja podkreśla różnicę między błogosławieństwami liturgicznymi z obrzędami i błogosławieństwami bez obrzędów, które są udzielane spontanicznie. **Błogosławieństwo bez obrzędów może być udzielane osobom, które proszą o Bożą pomoc i łaskę, ale nie oznacza to, że Kościół aprobuje związku pozamałżeńskie.** To właśnie te spontaniczne błogosławieństwa bez obrzędów mogą być udzielane osobom w sytuacjach nieregularnych lub parom osób tej samej płci.

Takie błogosławieństwo bez ceremonii nie ma na celu zatwierdzenia czegokolwiek, ale raczej otwarcie życia na Boga, poproszenie Go o pomoc, aby żyć lepiej i wezwanie Ducha Świętego, aby żyć wierniej zgodnie z wartościami ewangelicznymi.

Kiedy ludzie podchodzą do duchownego i proszą o błogosławieństwo, nie powinno się od nich wymagać, by byli wcześniej moralnie doskonali.

Deklaracja podkreśla, że duchowni muszą unikać mylącej sytuacji udzielania nierytualnych błogosławieństw. Nigdy nie powinno powstać wrażenie, że Kościół aprobuje lub legitymizuje nieregularne związki par. Te nierytualne błogosławieństwa muszą zawsze

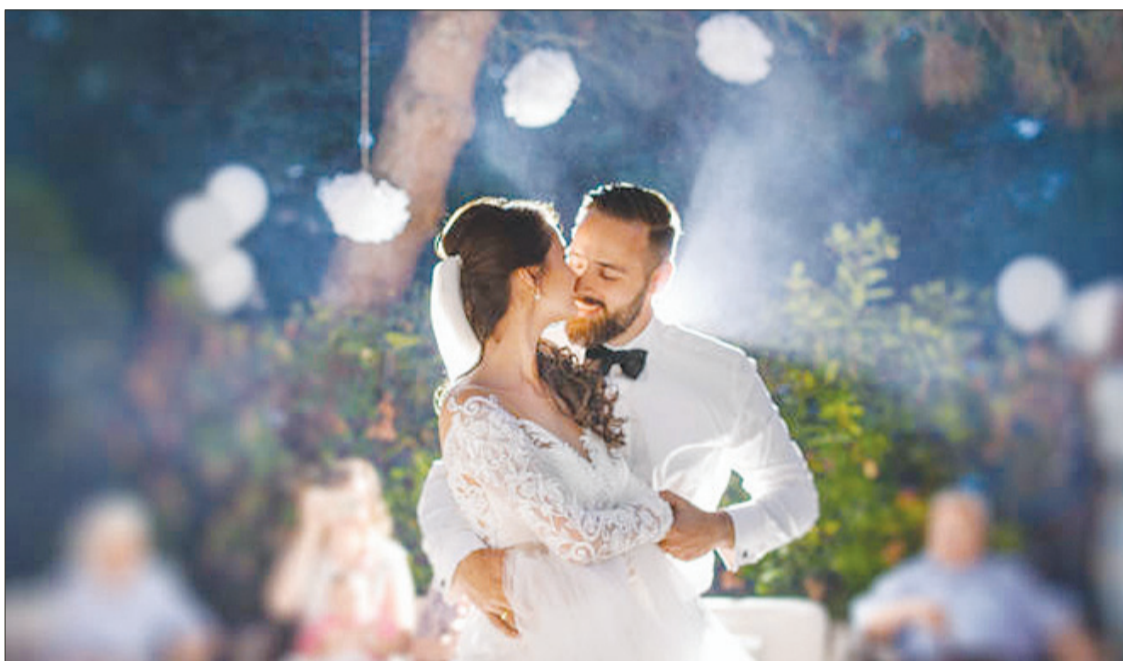
pozostać prostymi gestami, które wzmacniają zaufanie proszących do Boga i nie mogą stać się aktem liturgicznym lub półliturgicznym, jak sakrament.

W każdym razie, gdy o błogosławieństwo prosi para w sytuacji nieregularnej lub para osób tej samej płci, błogosławieństwo to nigdy nie powinno być udzielane w połączeniu z ceremonią związku cywilnego, a nawet w związku z nią. Nie powinno być również wykonywane z szatami, gestami lub słowami charakterystycznymi dla ślubu. Dla tego błogosławieństwa nie zostały stworzone żadne rytuały.

Deklaracja zachęca wiernych do zrozumienia, że Kościół nie stara się wykluczać, ale pomagać tym, którzy szukają Bożej pomocy i pragną otworzyć się na Niego oraz lepiej zrozumieć Jego plan miłości i prawdy.

Dlatego zachęcam was, drodzy wierni, do przeczytania tej Deklaracji i zrozumienia jej kontekstu. Bez zrozumienia istoty tego dokumentu łatwo jest dojść do fałszywych wniosków lub błędnie zinterpretować jego znaczenie. Mam nadzieję, że te wyjaśnienia pomogą wam lepiej zrozumieć treść Deklaracji i jej cele.

Abp Gintaras Grušas



Nie ma błogosławieństwa dla grzechu

(...)Czy ksiądz może pobłogosławić związek homoseksualny, a biskup na to przystać?

Czy ksiądz może zgodzić się na to, by pobłogosławić takie związki, spośród których niektóre współistnieją z legalnym małżeństwem albo w których zmiana partnerów nie jest niczym nadzwyczajnym. Zgodnie z *Fiducia supplicans* mógłby tak zrobić za pomocą pozaliturgicznego, nieoficjalnego błogosławieństwa „duszpasterskiego”. Oznaczałoby to, że ksiądz udzieliłby takiego błogosławieństwa, nie działając w imieniu Chrystusa i Kościoła. Oznaczałoby to, że nie działałby jako ksiądz. W istocie nie udzielałby takiego błogosławieństwa jako kapłan Chrystusa, ale jako ktoś, kto odrzucił Chrystusa. Kapłan, który błogosławi takie związki, przedstawia je jako drogę do Stwórcy. Popelnia zatem świętokradczy i bluźnierczy akt przeciwko planowi Stwórcy i przeciwko Chrystusowi, który umarł za nas po to, by wypełnić się plan Stwórcy. To samo dotyczy biskupa

diecezjalnego. Jako pasterz swojego Kościoła lokalnego, jest zobowiązany zapobiec takim bluźnierczym aktom, w przeciwnym razie stałby się ich współnikiem i zaprzeczyłby mandatu danemu mu przez Chrystusa, aby utwierdzać swoich braci we wierze.

Księża powinni głosić miłość Bożą i dobroć wobec wszystkich ludzi, pomagając modlitwą oraz radą grzesznikom i tym, którzy są słabi, a mają trudności w nawróceniu. To zupełnie co innego niż udzielanie im wymyślonych i mylących znaków oraz słów, według których Bóg wcale tak bardzo nie przejmuje się grzechem. To ukrywanie prawdy, że grzech myśli, mowy i uczynku oddziela nas od Boga.

Nie ma błogosławieństwa – nie tylko publicznego, ale również prywatnego – dla grzeszników żyjących w warunkach obiektywnie sprzecznych ze świętą wolą Boga. Nie jest dowodem na zdrową hermeneutykę, że odważni obrońcy chrześcijańskiej doktryny są piętnowani jako rygorysty, bardziej za-

interesowani legalistycznym wypełnianiem ich norm moralnych niż zbawieniem konkretnych osób. Jezus mówi do zwykłych ludzi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie”. Apostoł wyjaśnia to w następu-

jący sposób: „[...] przykazania Jego nie są ciężkie. Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara. A kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?” (1 J 5, 3 – 5). W czasie, w którym fałszywa antropologia podważa Bożą instytucję małżeństwa pomiędzy mężczyzną a kobietą, z rodziną i dziećmi, Kościół powinien pamiętać o słowach

swojego Pana i swojej Głowy: „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!” (Mt 7, 13 – 14).

Kard. Gerhard Ludwig Müller, prefekt Kongregacji Nauki i Wiary w latach 2012–2017



Górecko Kościelne – miejsce objawienia św. Stanisława

Górecko Kościelne, miejscowość w Polsce położona w województwie lubelskim, w powiecie biłgorajskim, w gminie Józefów, na Rostoczu i jest otoczone lasami Puszczy Solskiej. W 2008 r. liczyło 44 mieszkańców.

Górecko Kościelne zostało lokowane w 1582 r. Na początku miejscowość nazywała się Huta lub Wola. W 1593 r.

czerwcu 1943 r. wieś została wysiedlona i sprowadzeni zostali tutaj Ukraińcy, jednakże ci w obawie przed polskimi partyzantami po kilku dniach opuścili wieś. Rok później, w czerwcu 1944 r. miała miejsce kolejna pacyfikacja Górecka. W lipcu chciano przeprowadzić kolejną próbę pacyfikacji, przeszkodzili w tym partyzanci z AK.

Górecko lub Puszcza Gó-

biecał ludności miejscowej ocalenie.

Janowi Socha objawił się św. Stanisław biskup i męczennik w Górecku w 1648 r. Św. Stanisław podczas widzenia powiedział następujące słowa: *W tej wodzie kto się obmyje z dobrą wiarą, od wszelkiej choroby będzie wolny. Wkrótce Górecko zaczęło zyskiwać sławę. Wywołało to zaniepokojenie w kręgach kościelnych. Do Górecka wysłano z Zamościa jednego z kanoników, który po powrocie miał zaprzeczyć prawdziwości cudu. W czasie powrotnej drogi pod kanonikiem padł jednak koń. Kronikarz przedstawia również cudowną historię związaną z pobytem w Górecku ordynata Marcina Zamoyskiego. Był on wówczas świadkiem tego, jak w pobliżu miejsca objawień ukłękło 6 koni.*

Przez 20 lat ludzie pobożni gromadzili się, czcząc w lasach góreckich św. Stanisława. Gdy dowiedział się o tym ordynat Marcin Zamoyski, wznosił na cześć św. Stanisława kaplicę w 1668 r. i do obsługi przysłał franciszkanina z Zamościa. Następnie sami zakonnicy z ofiar wiernych zbudowali klasztor, kościół i 3 kaplice. W wyniku napadów Szwedów miejsce zrobiło się spustoszone i zubożało, zakonnicy chcieli



je opuścić. Ordynat Tomasz Józef Zamoyski nie pozwolił na opuszczenie miejsca i pomnożył zapisy w 1720 r. Gdy stary kościół uległ ruinie, nowy ordynat Jan Jakub Zamoyski wystawił w 1768 r. nowy mdrzewiowy kościół i w 1778 r. został on poświęcony. W wyniku zmiany granic, klasztor z prowincji ruskiej przeszedł pod jurysdykcję prowincjała polskiego ojców franciszkanów.

W 1772 r. w klasztorze w Górecku pracowali następujący franciszkanie: o. bakałarz Józef Derberdoszowicz, o. Stanisław Gazdowicz, o. Franciszek Janowski, o. Melchior Ryciardetty i o. bakałarz Franciszek Bażewicz

W tradycji franciszkańskiej ukształtował się kanon świętych, tj. Matka Boża na pierwszym miejscu, następnie św.

Franciszek i św. Antoni, potem św. Józef Oblubieniec NMP i św. Józef z Kupertynu, św. Maria Magdalena i św. Stanisław biskup i męczennik.

Klasztor zniesiono w 1864 r. W 1874 r. parafia liczyła wówczas 4674 wiernych i była obsługiwana przez 2 kapłanów.

W Górecku trzech franciszkanów znalazło swe wieczne mieszkanie, byli to: o. Ludwik Bułaszewicz, zm. 25 października 1775 r. jako gwardian, o. Aleksy Budziński zm. 25 listopada 1810 jako kaznodzieja i o. Sykstus Detkowski zm. 25 stycznia 1812 r. jako gwardian.

Obecnie parafia jest w rękach kleru diecezjalnego.

O. Józef Makarczyk OFM-Conv., Miedniki Królewskie
Na fot. Kościół pw. Św. Stanisława w Górecku Kościelnym



miejscowość została włączona w skład Ordynacji Zamoyskiej. W 1827 r. we wsiach Górecko Stare i Górecko Kościelne mieszkało łącznie 451 osób. Podczas wojny obronnej Polski w 1939 r. trwały tutaj ciężkie walki między wojskami polskiego Frontu Północnego, a oddziałami niemieckimi. W

recka, wieś w ordynacji zamojskich posiada kościół i klasztor drewniany. W tym miejscu ludzie ukrywający się w 1648 r. przed napadami Chmielnickiego i chana Islam Greja, którymi dowodził Tuhaj-bej, widzieli św. Stanisława bpa i męczennika, który pragnął, aby mu postawiono kaplicę. Św. Stanisław

Wesele z zamkniętymi oczyma

Lucy Edwards ma 27 lat. Niedawno wyszła za mąż za Olliego Cave'a. Ponieważ jest niewidoma, młoda para chciała nieco innej ceremonii.

NIEWIDOMA OD 17 ROKU ŻYCIA

Rzadka choroba genetyczna zwana zwyrodnieniem barwnikowym siatkówki sprawiła, że Lucy w wieku 17 lat straciła wzrok. Problemy za-

czyły się, gdy miała cztery lata. Już wtedy lekarze powiedzieli rodzicom, że pewnego dnia utraci wzrok całkowicie.

W wieku 11 lat przestała widzieć na prawe oko; w wieku 17 – na lewe. W tym czasie spotykała się z Olliem. Lucy chciała zakończyć ten związek z powodu choroby, by oszczędzić trudności, jakie niesło jej chłopakowi mieszkanie z niewidomą osobą.

„Byłam zdesperowana, gdy pomyślałam o tym, jak będzie wyglądać moje życie. Ale Ollie powiedział mi: *Lucy, nie opuszczaj cię. Wiem, że nie będziesz zawsze smutna z powodu swojej ślepoty. Wtedy zrozumiałem, że to mężczyzna, z którym chcę spędzić życie*”.

PROŚBA DO GOŚCI

Lucy i Ollie zaręczyli się w 2018 r., a pobraли w 2023 r. w Londynie. Wybierając suknię ślubną, Lucy wiedziała, że chce czegoś o wyraźnej teksturze, aby mogła ją „zobaczyć” palcami. Znalazła suknię idealną: z wielu warstw tiulu, obszytą perłami, kwiatami i cekinami.

Planując ślub, Lucy martwiła się o całość tego wydarzenia. Podczas ślubu można podziwiać wiele rzeczy, od sukni, przez bukiet, po dekorację kościoła i sali.

„Serce bolało mnie, gdy wyobrażałam sobie, jak wszyscy będą na mnie patrzeć z podekscytowaniem i uśmiechem, ale ja nie będę w stanie tego zobaczyć”. To właśnie wtedy Lucy i Ollie wpadli na pomysł, aby wszyscy goście,



łącznie z panem młodym, mieli zawiązane oczy.

Sala ślubna została bogato udekorowana pachnącymi kwiatami, które można było wyczuć już od wejścia na korytarz. Na sali odtwarzana była w różnych momentach odpowiednia ścieżka dźwiękowa, a ceremonii towarzyszył harfista.

MŁODY PO RAZ PIERWSZY „ZOBACZYŁ” SUKNIĘ

Kiedy panna młoda podeszła do pana młodego, który nie widział wcześniej jej sukni, zawiązała mu oczy i rozplakała się ze wzruszenia.

„Ollie właściwie padł na

kolana, ponieważ był tak poruszony dotykiem mojej sukienki, tym, jaka była piękna i jak dobrze się w niej czułam. Po ceremonii powiedział mi: *Nawet nie musiałem tego widzieć na własne oczy. Nie czułem potrzeby zdejmowania opaski, bo czułem, jak piękna była twoja suknia*”.

Pan młody i goście weselni przeżyli ceremonię podobnie, jak Lucy, mogli „zobaczyć” i wyjątkowe doświadczenie miłości swymi prawdziwymi oczami – tymi, które są w każdym z nich.

Tina Martinec Selan



Reminiscencje z pogrzebu Jednego Wilniuka

*Ludzkie życie, jak kamień
rzeźbiony w wodę, zatacza
kręgi.*

*Po chwili kamień staje się
niewidoczny,
ale fale, które dzięki niemu
powstały,
przypominają o jego wiel-
kości.*

Pełną piersią śpiewamy „Bóg się rodzi..” a tu o pogrzebie? Tak, to nie pomyłka, bo scenariusze, które pisze życie, przynajmniej pozornie, nie mieszczą się w schemat roku liturgicznego. Tak się zdarza, tak się też przydarzyło Nowej Wilejce.

Śp. Tadeusz, bo o niego tutaj chodzi, był cichy, nie zabiegał o poklask, choć w swej

lokalnej społeczności, poprzez staranie się być dla innych użytecznym, był dobrze znany. Żegnała go licznie zgromadzona rodzina i wielu bliskich, znajomych. I wszyscy jakby się umówili, przyszli z białymi kwiatami. Wydawało się, że cały rynek kwiatowy został wykupiony.

Karol Wojtyła w medytacji o sakramencie małżeństwa pisał: „Przed sklepem jubilera” pisał: „Każdy człowiek ma do dyspozycji jakieś istnienie i jakąś miłość [...] Czasem ludzkie istnienie wydaje się za krótkie dla miłości. Kiedy indziej jest jednak odwrotnie: miłość ludzka wydaje się za krótka w stosunku do istnienia – a może

raczej za płytka.” Ten pogrzeb był świadectwem, że ludzkie istnienie było za krótkie dla miłości. Rodzina, jakby chciała go wyposażać w swą czułość na najdłuższą drogę, w duchu chrześcijańskiej Nadziei na Spotkanie w Wieczności, przeżywała ból rozłąki. Pamiętnikowy wpis zyskał swoje uwiarygodnienie: „Kiedy urodziłeś się wszyscy się cieszyli, Ty jeden płakałeś, żyłeś tak, że w chwili Twej śmierci wszyscy płakali, a Ty się radowałeś”. Śmierć pomimo tego, że była nagła, nie zaskoczyła go! Opatrzony świętymi sakramentami, pospieszył śpiewać z Aniołami „Gloria in excelsis Deo”.

Śp. Tadeusz opuścił docze-

sny świat,

- w którym sztuczna inteligencja chce wyprzeć nieschematyczną mądrość Dziecka Bożego;

- w którym nowe ludzkie życie budzi się na szkle w wyniku technicznych zabiegów laborantów;

- w którym siłą chcą nam narzucić, nie tylko jak mamy mówić (to przerabialiśmy już w komunizmie), ale też i co myśleć!

Wielka wspólnota ludzi zgromadzona na pogrzebie śp. Tadeusza była świadectwem, że to jednak Człowieka potrzebuje dzisiejszy świat, że to człowiek ciągle jest poszukiwany! I być może właśnie

dlatego ta śmierć zdarzyła się przed świętami ucłowieczenia Boga, by Wileńszczyźnie przypomnieć, że człowieczeństwo na miarę Dziecka Bożego, ciągle jest i pozostanie w cenie!

Ta niespodziewana śmierć była jak dzwon, który wybudził okolicę przed Bożym Narodzeniem i przypomniał najważniejsze przesłanie Tych Świętych. Ich sens nie jest bowiem w wyszukanych potrawach, nie w prezentach, których szukając, czasem mało nóg nie pogubimy, ale w stawianiu się coraz bardziej człowiekiem na wzór Jezusa Chrystusa!

S. Anna Mroczek

Kalwaria wojny w Gazie

Walki w strefie Gazy nie oszczędziły jedynej katolickiej parafii na tym obszarze. W sobotę, 16 grudnia, dwie parafianki zostały z zimną krwią zastrzelone przez snajperów izraelskiej armii. „W obliczu rozpętanego zła zawsze musimy mieć na uwadze najwyższe Dobro: życie wieczne” – przypomina o. Gabriel Romanelli, proboszcz katolickiej parafii Świętej Rodziny w Gazie.

Położony w samym sercu miasta Gaza kompleks parafialny Świętej Rodziny – obejmujący kościół, klasztor misjonarek miłości św. Matki Teresy z Kalkuty i kilka innych obiektów – stał się 16 grudnia, celem ataku snajperów izraelskiej armii. Zginęły dwie kobiety: matka i córka.

Zapraszamy do lektury poruszającego wywiadu z o. Gabrielem.

Aleteia: Co może Ksiądz powiedzieć w kwestii sobotniego ataku?

- Ojciec Gabriel Romanelli: Stało się to około południa. Izraelski snajper zastrzelił dwie parafianki, Nahedę i Samar, gdy udawały się do klasztoru misjonarek miłości. Zabito je z zimną krwią na terenie parafii, mimo że nie było tam osób biorących udział w działaniach zbrojnych. Siedem innych osób zostało rannych w wyniku ostrzału, gdy próbowały ratować osoby znajdujące się na terenie parafii. Izraelska armia zaatakowała nas bez żadnego ostrzeżenia.

Wcześniej, rano izraelski czołg wystrzelił pociski w

parafia była wskazywana jako miejsce kultu. W każdym razie sobotni atak pogarsza i tak już dramatyczną sytuację.

- Co może nam Ksiądz powiedzieć o tych dwóch parafiankach, które straciły życie?

- Zналиśmy je bardzo dobrze, były ważnymi i aktywnymi członkami parafii. Naheda Anton Um Emad była matką siedmiorga dzieci i babcią dwadzieścioro wnucząt. Samar była jedną z jej córek. Była kucharką u sióstr i bardzo nam pomagała w parafii, szczególnie w Legionie Maryi. Zawsze do usług, dyskretna, bardzo pobożna. Widzimy ją niemal na wszystkich zdjęciach z parafii, była obecna na wszystkich uroczystościach, na modlitwach różańcowych. To wielki ból.

- Jakie znaczenie ma Adwent i świętowanie Narodzin Pańskich dla chrześcijan w Gazie w kontekście trwającej przemocy i udręki?

- Mam 28 lat doświadczenia misyjnego na Bliskim Wschodzie i mogę powiedzieć, że ludzie tutaj wierzą w Boga, nawet ci, którzy nazywają siebie ateistami! Może dlatego, że to Ziemia Święta – kraina, w której objawił się Bóg już w czasach Starego Testamentu, kraina Wcielenia. Bóg chodził tymi drogami, umarł i zmartwychwstał tutaj. Tutaj narodził się założony przez niego Kościół. Wszystko to pozostawiło szczególny ślad.

Nasza mała wspólnota jest zatem bardzo religijna, gorliwa, przywiązana do Maryi Dziewicy i sprawowania sakramentów. A dzisiaj, w kontekście wojny, Adwent nabiera bardzo szczególnego duchowego znaczenia. Zaprasza nas, abyśmy wnieśli swoje dusze; abyśmy spojrzeli w stronę Nieba, skąd pochodzi

zbawienie i pokój, które zostały ogłoszone w wieczór narodzenia Pana. Modlimy się, aby ten pokój został dany światu, zwłaszcza w Gazie; aby w końcu ogłoszono zawieszenie broni i aby wojna się skończyła.



Oczywiście nie jest to łatwe, bo nasi wierni są wyczerpani, przygnębieni. Ale się trzymają. Podam przykład: parafianie, którzy odnieśli obrażenia w sobotnim ataku, następnego dnia wrócili na Mszę św. i przyjęli komunię. Nie oznacza to, że są święci i doskonali. Oznacza to, że są to mężczyźni i kobiety wiary, którzy pragną świętości i wiedzą, że aby ją osiągnąć, trzeba się modlić, przebaczać, otrzymywać przebaczenie, przyjmować sakramenty, żyć tym, co jest nam dane do życia. I Pan dozwolił im dzisiaj znaleźć się na kalwarii wojny.

- Czy Msze święte nadal będą się odbywać w Waszej parafii?

- Oczywiście! Jeśli Bóg pozwoli, będą one obchodzone wcześniej i bez uroczystej oprawy, jaka zwykle im towarzyszy.

- Jakie przesłanie chcesz dziś przekazać chrześcijanom, którzy będą Cię czytać?

- W obliczu rozpętanego zła należy zawsze mieć na uwa-

dze dobro najwyższe: życie wieczne. Nawet jeśli ten okres naznaczony jest cierpieniem w wielu częściach świata, nie możemy poddawać się smutkowi, wręcz przeciwnie! Pamiętajmy o uporządkowaniu swojego ży-

cia, o żałowaniu za swoje winy, o praktykowaniu miłosierdzia, o tym, by dużo się modlić. A potem zadajmy sobie wszyscy pytanie: ile czasu poświęcam na szerzenie Ewangelii, na głoszenie Prawdy? Ile czasu spędzam z innymi?

To straszne, do jakiego stopnia w naszych społeczeństwach osoby starsze, te z niepełnosprawnościami i dzieci są porzucane. Co mogą zrobić dla tych ludzi? Nasi młodzi parafianie z Gazy, z których część została 16 grudnia ranna, są bardzo aktywni w naszej parafii: jeden z nich jest dowódcą skautów, drugi kieruje ministrantami... Na początku wojny utworzyli oni małe komitety, zajmujące się nadzorem i bezpieczeństwem zespołu parafialnego, dzieci, osób z niepełnosprawnościami itp. Dają nam przykład.

Manuella Affejee

Fot. Anas Mohamed i Gabriel Romanelli (fb)



Parafia Świętej Rodziny w Gazie od początku wojny między Izraelem a Hamasem stała się punktem gromadzącym miejscowych wiernych. Około 150 katolików znalazło w niej schronienie po tym, jak ich domy zostały zniszczone w wyniku izraelskich ataków. Przyłączyły się do nich również rodziny prawosławne. Obecnie w parafii przebywa ponad 600 osób.

kierunku klasztoru, niszcząc generator prądu i uszkadzając dom. 54 osoby z niepełnosprawnościami, które tam mieszkały, musiały zostać przeniesione, niektóre pozbawiono niezbędnych do przeżycia respiratorów. Inne bombardowania zniszczyły panele słoneczne oraz zbiorniki na wodę potrzebne całej gminie... Ten atak jest niezrozumiały, ponieważ od początku wojny nasza

Boże Narodzenie. Skąd wzięło się to święto?

Jezus rodząc się przynosi na świat Światłość. Świętujemy Jego narodzenie w dniu, kiedy ciemności (noc) przestają się zwiększać, a zaczyna być więcej światła (dłuższy dzień). To są narodziny Światłości świata.

Dlaczego Boże Narodzenie obchodzimy akurat 25 grudnia? Czy ma ono cokolwiek wspólnego z pogańskim świętem słońca? Z różnymi stereotypami o Bożym Narodzeniu rozprawia się ks. prof. Józef Naumowicz, znawca pism wczesnochrześcijańskich, patrolog, autor książki pt. „Narodziny Bożego Narodzenia”.

- Czy w czasach przed narodzeniem Jezusa w Izraelu rozprzestrzeniła się zagraniczna moda na święto ku czci boga słońca?

W żadnym wypadku! W ogóle egipski bóg słońca nie był znany w Izraelu ani w Syrii. Natomiast w samej Syrii – ponieważ w Izraelu większe były wpływy syryjskie aniżeli egipskie czy rzymskie – istniał kult słońca, z tym, że nigdzie nie ma żadnych dowodów, że był on związany w jakikolwiek sposób z przesileniem zimowym i dniem 25 grudnia.

Jedyne co wiemy, to fakt, że miało ono charakter codzienny, czczono wstające rano słońce, bądź też – i na to mamy dowody – jedyne daty świąt słońca dotyczyły okresu letniego, kiedy słońce jest najsilniejsze. Były to jednak święta bardzo mało znane. Przed narodzeniem Jezusa w żadnej religii i żadnej kulturze nie było kultu słońca związanego z dniem 25 grudnia (poza bardzo późnym kultem rzymskim z IV wieku, ale wtedy już istniało święto Bożego Narodzenia).

- Ale przecież istnieje taki stereotyp, że chrześcijanie zastąpili to święto słońca Bożym Narodzeniem!

Święto Narodzenia Jezusa powstało w Betlejem, gdzie kult słońca nie był znany. Powstało, gdyż mimo upływu lat stale otaczano czcią miejsca, gdzie urodził się Jezus: Betlejem i grotę. **Powstało też jako wynik refleksji nad znaczeniem przyjscia Zbawiciela na świat.** Wszystkie zapowiedzi Starego Testamentu zapowiadały przyjscie Mesjasza jako Gwiazdy z Jakuba (Lb 14, 17a) jako Słońca sprawiedliwości (Mt 3, 20), jako Tego, który rozświetlił mroki nocy.

Symbolika solarna była obecna – najpierw w przesłaniu biblijnym, a później, w II, III wieku u pisarzy kościelnych, ale w żadnym wypadku to nie było związane z jakimś kultem słońca! To była symbolika uży-

wana w wielu religiach i wielu kulturach.

Co ciekawe, z czasów kiedy już powstało święto Bożego Narodzenia zachowało się kilkadziesiąt kazań św. Augustyna, ale w nich nie ma żadnej aluzji do pogańskiego kultu słońca, mimo że Augustyn zwalcza jakieś pozostałości pogańskie. Szczególnie walczył z obchodami noworocznymi, natomiast nie ma żadnego śladu polemiki czy rywalizacji z pogańskim kultem narodzin słońca 25 grudnia. Tak jakby to święto w ogóle nie istniało!

- To jak naprawdę było ze świętem Bożego Narodzenia?

Święto Bożego Narodzenia powstało w IV wieku. Dlaczego

Konstantyna Wielkiego pod nadzorem jego matki Heleny. Jednocześnie wtedy powstaje pierwsze roczne wspomnienie narodzenia Jezusa. Początkowo nawet nazywa się ono świętem Objawienia, bo Bóg najpełniej objawił się przez Syna, przez Jego narodzenie. Do Jezusa, który objawia się światu przychodzą poganie, dlatego święto Narodzenia obchodzono najpierw jako święto Objawienia. Z tym, że w Betlejem obchodzono je na początku roku – 6 stycznia. Tłumaczono to tym, że narodzenie rozpoczyna wszystko.

- Skąd więc wzięła się data 25 grudnia?

Wyborowi 25 grudnia nie towarzyszyły jakieś tradycje

astronomiczne towarzyszyły świętom chrześcijańskim od samego początku i stąd łatwo było również święto Bożego Narodzenia umieścić w takim momencie roku, który jest nośny z punktu widzenia symboliki.

- Czyli najważniejsze w wyborze tej daty okazały się obliczenia i symbolika?

Tak. Została wybrana na podstawie różnych danych. Dziesiątki argumentów przytaczali pierwsi kaznodzieje, żeby uzasadnić, iż 25 grudnia to najlepsza data, najbardziej symboliczna, pozwalająca uświęcać czas – w perspektywie dnia i całego roku.

Ludzie starożytni bardziej niż my przeżywali związek

Talmudu, Izaak umiera w rocznicę swoich urodzin.

I co jest ciekawe, kiedy jeszcze nie istniało święto Bożego Narodzenia, jeżeli w pismach chrześcijańskich były jakieś wyliczenia daty narodzenia Jezusa to zawsze data Jego narodzenia przypadała w dniu Paschy. Zgodnie z tą częstą tradycją, Jezus przychodzi na świat i umiera w dniu Paschy.

Z tym że później, kiedy zaczęto świętować Boże Narodzenie, nie można było obchodzić jednocześnie narodzenia i śmierci w tym samym dniu, stąd w dniu Paschy 25 marca obchodzi się Poczęcie Jezusa, natomiast Jego narodziny w przesileniu zimowe – 25 grudnia.

Oczywiście narodzinom wielkich postaci towarzyszyły na ogół jakieś niespotykane znaki np. pojawienie się gwiazdy czy komety. Zazwyczaj to podawano już z perspektywy czasu.

Trzeba też powiedzieć, że w starożytności nie znano najczęściej daty narodzin. Nie trzeba było wpisywać daty urodzenia do dowodu czy paszportu bo ich nie było. Dopiero na podstawie różnych wyliczeń możemy spróbować się dowiedzieć, kiedy urodził się np. Oktawian August, Aleksander Wielki czy Juliusz Cezar. Niekiedy nie wiemy też, gdzie dana osoba została pochowana. Nie wiemy, gdzie jest grób Aleksandra Wielkiego mimo, że to jedna z najsłynniejszych postaci starożytności. To nie tylko w przypadku Jezusa dokładna data – dzień, miesiąc i rok narodzenia są nieznane.

- Nas to dziwi, ale starożytni nie przywiązywali wagi do tego, kiedy ktoś się urodził?

Po prostu, kiedy ktoś stał się bardzo ważny jak np. Oktawian August, to w wieku dorosłym ustanawiał swoje urodziny. Nie ważne, kiedy się urodził. Wtedy, kiedy mu to odpowiadało ustanawiał w ciągu roku dzień swoich urodzin – Natale.

Tak samo, kiedy chrześcijanie ustalili święto Bożego Narodzenia na 25 grudnia, nie przedstawiając dowodów historycznych, nikogo to wtedy nie dziwiło, bo wybiera się datę, która najlepiej wyjaśnia znaczenie postaci – w tym wypadku znaczenie osoby Jezusa, który przyniósł Światłość na świat. W dniu kiedy ciemności (noc) przestają się zwiększać a zaczyna być więcej światła (dłuższy dzień). To są narodziny Światłości świata.

Rozmawiała Anna Wojtas



wtedy? Do 313 roku trwały prześladowania chrześcijan i nowe w tym okresie były jedynie wspomnienia liturgiczne męczenników. Obchodzono Wielkanoc i Zesłanie Ducha Świętego, oczywiście też niedziele jako Dzień Pański – dzień zmartwychwstania. Zresztą w Izraelu nie obchodzono żadnego święta narodzin! Nie było żadnej tradycji, żeby świętować narodziny kogokolwiek np. Abrahama czy Izaaka.

Natomiast kiedy ustają prześladowania, zaczyna się wtedy rozwijać teologia i liturgia. Kościół otrzymuje pierwsze pozwolenia budowy świątyń, które wznoszone są we wszystkich ważnych miejscach chrześcijaństwa: w Rzymie, Jerozolimie na Górze Oliwnej, Betlejem. A to pozwala na rozwój liturgii i ceremonii, ale także roku liturgicznego.

- Czyżby to świątynia w Betlejem przyczyniła się do obchodów świąt Bożego Narodzenia?

Nad grotą w Betlejem w 328 roku zostaje otwarta i poświęcona bazylika, zbudowana z polecenia cesarza

historyczne związane z tym, że Jezus dokładnie wtedy się urodził, ale ważna była symbolika tej daty.

Ponieważ Pismo święte podaje, że między narodzinami Jana Chrzciciela a Jezusa było 6 miesięcy – to pozwalało sytuować daty poczęcia i narodziny tych dwóch wielkich postaci w dniu równonocy i przesilenia. A więc Jan Chrzciciel poczynił się 24 września w czasie równonocy jesiennej, zaś 6 miesięcy później 25 marca (a to była tradycyjna data równonocy wiosennej) – poczynił się Jezus. W dniu przesilenia letniego – 24 czerwca (po 9 miesiącach od poczęcia) rodzi się Jan Chrzciciel a 25 grudnia rodzi się Jezus. To wszystko.

Widzimy więc, że od czasów biblijnych, jak również w czasach wczesnochrześcijańskich rok liturgiczny był wpisywany w rok naturalny. Bóg nakazał obchodzić Paschę w pierwszą wiosenną pełnię księżyca po równonocy wiosennej. Również pierwsi chrześcijanie bardzo dbali o uświęcanie czasu: modlitwami, wieczorem, kiedy zapalamy światło. Symbolika

z przyrodą. Żyli zgodnie ze zmianami pór roku i pór dnia. Dla nas te zmiany nie są już tak czytelne, bo wieczorem mamy tyle światła co w dzień. Dla nich symbolika światła była bardzo wymowna.

Trzeba powiedzieć jeszcze jedno: takiego przeżywania i umieszczania świąt w ważne momenty roku astronomicznego nie ma ani w religii greckiej ani rzymskiej. Dopiero w IV wieku, kiedy powstaje Boże Narodzenie pojawiają się pierwsze wiadomości o istnieniu rzymskiego święta narodzin słońca niezwykłego w dniu 25 grudnia. Z tym że nawet w Rzymie w tym czasie istniały ważniejsze święta słońca, obchodzone w innych miesiącach roku. To nawet w Rzymie nie było święto ważne, nie mówiąc już o tym, że nie było ono nigdzie poświadczane!

- A co z przeświadczeniem, że ważne osoby rodziły się w ważnych dniach roku?

Była nawet taka tradycja, że narodziny i śmierć patriarchów np. Izaaka przypadały w tym samym dniu roku. Według

O demonicznej próżni i Jezusie pukającym do drzwi

Święta Bożego Narodzenia. Wydawałoby się, bezbronny wobec konsumpcyjnego walca, który co roku próbuje je zredukować do zakupów. A jednak wykrzywane, manipulowane, wykorzystywane, a także oskarżane, że niby takie nietolerancyjne wobec innych religii, Boże Narodzenie się broni. I nie tylko się broni, ale niesie radość i nadzieję głosząc Dobrą Nowinę – pisze felietonista Opoki o. Dariusz Kowalczyk SJ.

Święta Bożego Narodzenia wykorzystywane przez manipulatorów i dyktatorów, ludzi złej woli. Bo wiadomo, że tuż przed Bożym Narodzeniem łatwiej pewne rzeczy narzucić, przepchać na rympał. Ludzie zabiegani, przygotowują się do świąt, a poza tym na dworze zimno. Święta głoszą Dobrą Nowinę, że Bóg Stwórca, Pan życia i śmierci, stał się człowiekiem, aby okazać nam swoją solidarność i miłość.

Roman Brandstaetter zwierza się w swoim „Kręgu biblijnym”, że postanowił kiedyś napisać opowieść o tym, co by się działo na świecie, gdyby

Chrystus się nie narodził:

Gdy zacząłem obmyślać akcję i konflikt, charaktery osób, stosunki polityczne i społeczne, doznałem wrażeń, jakby z głębi czasu zionęła ku mnie potworna otchłań niemożliwa do określenia. W żaden sposób nie mogłem sobie wyobrazić nieobecności Chrystusa w ludzkich dziejach. Nie zdołałem wykrzesać z siebie ani jednego obrazu. Tworzywo okazało się jałową miazgą, której nie umiałem nadać kształtu. Stałem oko w oko z demoniczną próżnią, w której ani siebie, ani sensu świata nie mogłem odnaleźć.

Tak! Demoniczna próżnia. Bo czym bylibyśmy bez Boga Człowieka?! Bylibyśmy przypadkowym rezultatem ślepego działania kosmicznych sił. I choć 80 lat życia może przynieść wiele pięknych chwil, to ostatecznie nasze istnienie byłoby bez powodu, bez celu, bez głębszego sensu. Bylibyśmy istotami, które wyłaniają się z nicości i do nicości bezpowrotnie wracają. Tymczasem Bóg wcielony mówi nam, że jest nieodwołalnie z nami. A skoro tak, to znaczy,

że nasz początek nie jest ślepy przypadkiem, a cel, który przed nami, to życie wieczne. **Ojcowie Kościoła nie bali się mówić: Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem.** Oczywiście nie w sensie diabelskiej pokusy w raj, że staniecie się jak Bóg, ale w sensie daru, zjednoczenia z Bogiem, przeobstwienia mocą nieprzemijającej łaski. Ojcowie Kościoła mówili też, że to, co nie jest przez Boga przyjęte, nie może być zbawione. Tymczasem Bóg przyjął nasze całe człowieczeństwo

Bóg dał nam szansę na wieczne życie we wspólnocie z Nim. Szansę, bo nie może zbawić nas bez nas, tym bardziej wbrew nam. Wszak do tanga trzeba dwojga. Bóg jest wszechmocny, ale jest to nie jakaś abstrakcyjna wszechmoc, ale wszechmoc miłości. A miłość nie może zmusić nikogo, by ją przyjął. Miłość czeka, by zostać przyjętą w wolności. Dlatego Bóg nie zstąpił z niebios w swej Boskiej mocy budząc postrach i niewolniczy podziw, ale przyszedł jako małe dziecko, narodził

się z kobiety w betlejemskiej grocie. Kiedy jednak został odrzucony, nie zostawił człowieka samemu sobie, ale pozwolił się ukrzyżować, a po trzech dniach zmartwychwstał. A kiedy apostołowie, natchnieni przez Ducha, zrozumieli sens tej historii, zaczęli głosić przebaczenie grzechów i życie wieczne w Chrystusie. I to przepowiadanie trwa do dziś.

Wcielony Bóg przychodzi do nas. W księdze Apokalipsy czytamy: *Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną* (Ap 3, 20). Właśnie! Jezus czeka, abyśmy mu otworzyli drzwi. **„Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. [...] Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!”** – wołał Jan Paweł II w homilii podczas Mszy 22-X-1978 roku.

Przypomina się tutaj słynny obraz angielskiego malarza, Williama Holmana Huntta (1827-1910) „Światłość świata”. Widzimy Chrystusa z lampą przy starych drzwiach w jakimś ponurym, zachwasz-



czonym ogrodzie z powyginanymi konarami drzew. Jezus puka do drzwi, które nie mają na zewnątrz klamki. Może je otworzyć tylko ten, kto jest wewnątrz chaty. Czy je otworzy? Czy otworzymy nasze drzwi Temu, który przychodzi do nas jako prawdziwy człowiek, nie przestając być prawdziwym Bogiem?

O. Dariusz Kowalczyk SJ

Niewidzialna strona obrazu

Dziecko, matka, ludzie patrzący na dziecko. Na twarzach tych osób jest bardzo charakterystyczny wyraz rozczulenia. Wszystkich rozczuliła małe dziecko, to rozczulenie wydaje się główną reakcją osób, które gromadzą się wokół nowonarodzonego. Jest w tych rozczuleniach czułość, jest ciekawość, jest zdziwienie, jest troska. Widzimy ludzi poruszonych w obliczu nowego ludzkiego życia – radosna powaga związana z tajemnicą narodzin.

Urok dziecka, dyskretna duma matki i wzruszenie postronnych. To widzimy na obrazie. Ale za tym, co widzialne, odsłania się to, co niewidzialne. Ten obraz ma swoją niewidzialną stronę, ukazaną, przez niezwykle rozłożenie światła. Na tym obrazie światło nie pochodzi z żadnego naturalnego źródła. Naturalna jest tu tylko ciemność, która jest jednocześnie wszechobecna.

Źródłem światła jest dziecko. Żaden człowiek nie może być źródłem światła, to oczywiste, ale to dziecko, jest źródłem światła.

To światło, którym jest to dziecko, rozświetla twarze stojących wokół Niego ludzi. I jeśli spojrzemy na te twarze uważnie, to możemy zobaczyć, że światło bijące od dziecka ma siłę przekształcania, ma siłę przeobrażania: **To światło**



Bartolomé Esteban Murillo „Adoracja pasterzy”

zmienia twarze, zmienia tych ludzi.

W tym świetle niedojrzałość młodego człowieka mętnieje. W tym świetle surowość innego bohatera tego obrazu, łagodnieje. W tym świetle dzikość zamienia się w dostępność i oglądę.

Światło, które bije od Jezusa, jest światłem cudownym, jest światłem przeobrażającym. Ci ludzie stają się inni w spotkaniu z tym światłem!

To bardzo wyraźnie widać nie tylko na tym obrazie, ale również w ludziach, którzy spotkali Jezusa. Bo spotkanie z Jezusem ma siłę przekształcania życia, ma siłę przeobrażania życia.

O. Maciej Chanaka, OP

Powrót MB Fatimskiej

Po upływie 17 lat od ostatnich Misji Świętych w parafii Ławaryskiej mieliśmy kolejne rekolekcje z misjonarzem. Wszystkie dni podczas Misji św. świątynia pw. św. Jana Chrzciciela była wypełniona po brzegi ludem wiernym. Kulminacją święta było ustawienie przed kościołem nowego krzyża misyjnego, poświęcenie oraz jego adoracja.

Po upływie kilku miesięcy wierni z naszej parafii – w osobie Mariana, Mirosława oraz niżej podpisanego – po uzgodnieniu z księdzem proboszczem Pawłem Palulem, postanowiliśmy kupić w Polsce figurę Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej oraz ustanowić ją na postumencie obok krzyża misyjnego.

Po paru tygodniach otrzymaliśmy z Polski figurę NMP, a miejscowa firma wykonała postument. Oprócz tego kupiliśmy kostkę oraz inne materiały i przystąpiliśmy do roboty. Ustawiliśmy figurę NMP na postumencie oraz wykonaliśmy dróżkę do pomnika z kostki.

Przy tym projekcie pracowało sześć miejscowych osób. Ks. proboszcz Paweł poświęcił figurę NMP przy licznie zebranych wiernych. Teraz ludzie zatrzymują się, aby przeżegnać się przed krzyżem misyjnym oraz odmó-



wić modlitwę do NMP z prośbą o uzyskanie łask Bożych.

Niestety, w końcu września ubiegłego roku, podczas silnej wichury żywioł zerwał figurę z postumentu, a sama figura NMP została dość poważnie uszkodzona. Postanowiliśmy kupić w Polsce nową figurę.

Bardzo nam brakowało figury NMP. Było tak jakoś niespokojnie na duszy: jakbyśmy stracili kogoś bliskiego. Figura NMP stała koło krzyża misyjnego – podobnie jak to było na Golgocie, kiedy Matka Święta stała pod krzyżem.

Podjąłem próbę ratowania. Zasluga w tym jest Matki Boskiej, bo prosiłem w modlitwie, aby kierowała moją ręką podczas restauracji. Po upływie tygodnia naprawa została zwieńczona sukcesem, a

następnego dnia z Polski była dostarczona nowa figura NMP.

Tuż przed nadejściem zimy udało się nam zamontować nową figurę na postumencie.

Po Mszy św. ks. proboszcz Bernard dokonał poświęcenia nowej figury NMP Fatimskiej.

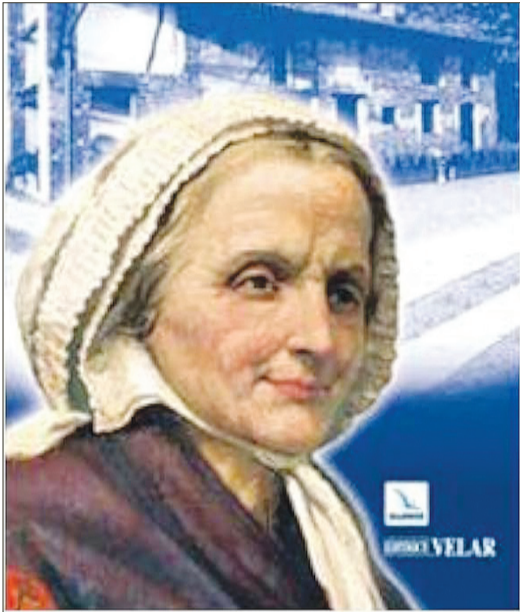
Odrestaurowaną figurę planujemy postawić w sali, po zakończeniu prac remontowych w Domu Ludowym, który znajduje się tuż przy naszym kościele parafialnym w Ławaryszkach.

Dziękujemy ofiarodawcom z naszej parafii, którzy dołożyli swego grosza na sfinansowanie kupna figury Matki Boskiej. Wszystkim Bóg zapłać.

Henryk Sielewicz
Fot. autor

Niezwykła siła modlitwy matki

Małgorzata (Margherita) Bosco, z domu Occhiena, urodziła się w kwietniu 1788 r. w Capriglio, małej wiosce na północy Włoch, niedaleko Mediolanu. Tego samego dnia została ochrzczona. Była szóstym dzieckiem Dominiki i Melchiora Occhiena, ale drugim, które dożyło wieku dorosłego. Trzy



mąż Małgorzaty zachorował na zapalenie płuc. Niestety nie udało się go wyleczyć. W maju tego roku zmarł. Po pięciu latach małżeństwa pani Bosco została 29-letnią wdową.

Wiara nie pozwalała Małgorzacie na rozpacz czy zniechęcenie. Nie rozczulała się nad sobą. Zajęła się życiem. Ono jednak niesło kolejne trudy.

Kochała synów miłością wymagającą, to z domu wynieśli oni naukę o tym, czym jest duch pracy ludzkiej. Uczyła też hojności wobec innych. Sama słysząc z tego, że pochylała się nad losem bliźniego. Gdy ktoś w okolicy zachorował albo znalazł się w jakiejś potrzebie, brała ze sobą któregoś z synów i spieszyła z pomocą.

siostry i braciszek zmarli po narodzinach (śmiertelność dzieci była wówczas ogromna, jedna czwarta z narodzonych umierała w pierwszym roku życia, połowa nie dożywała pięciu lat).

Silna więź łączyła ją z jej siostrą Marianną, z którą szczerze się przyjaźniła przez całe życie. Jako nastolatka podobała się okolicznym młodzieńcom. Małgorzata miała swój plan na życie: zamierzała pozostać na stałe przy rodzicach, by na starość nimi się zaopiekować. W końcu ojciec miał ją przekonać do założenia rodziny, tłumacząc, że ma wszelkie zadatki na bycie dobrą żoną i matką.

NOWE ŻYCIE PANI BOSCO

O rękę Małgorzaty poprosił dobry znajomy jej rodziców Francesco Bosco. Był rolnikiem w Becchi, a zarazem młodym wdowcem. Jego żona zmarła przy porodzie, razem z dopiero co urodzoną córeczką. Został sam z trzyletnim synkiem Antosiem oraz ze sparaliżowaną matką. Małgorzata zgodziła się zostać jego żoną i macochą dla dziecka, a także opiekunką dla przyszłej teściowej. Do ślubu 24-letniej Małgorzaty i 27-letniego Francesca doszło w czerwcu 1812 r.

Małgorzata urodziła dwoje dzieci. Najpierw w 1813 r. n świat przyszedł Józef (Giuseppe). Dwa lata później, w sierpniu 1815 r. Jan (Giovanni) – to właśnie on jest dziś znany jako św. Jan Bosco. W 1817 r.

Jan Bosco usłyszał od matki znamienne słowa: „Jesteś kapłanem, odprawiasz Mszę świętą, odtąd jesteś więc bliżej Jezusa. Zapamiętaj jednak sobie, że początek odprawiania Mszy świętej oznacza początek cierpienia. Teraz nie zdajesz sobie z tego sprawy, ale zobaczysz, że twoja matka powiedziała ci prawdę. Jestem pewna, że codziennie będziesz modlił się za mnie, zarówno jeszcze za żywą, jak i potem za zmarłą. To mi wystarczy. Ty odtąd myśl wyłącznie o zbawieniu dusz i nie martw się zupełnie o mnie”.

„ODDAŁAM GO TOBIE, NIE KAŻ MU UMIERAĆ”

Małgorzata cieszyła się, że już w pierwszym roku kapłaństwa Jan całym sercem spełniał swe powołanie. Kiedy jednak w 1842 r. odwiedził ją w wakacje, odkryła, że jest wyczerpany, potwornie zmęczony. Z matczyną troską prosiła, by dbał też o siebie, by nie spalał się aż tak bardzo. Ale na nic to się nie zdało. Z roku na rok przyjeżdżał do niej w coraz gorszym stanie, jeszcze bardziej wycieńczony, sprawiał wrażenie, jakby znajdował się u kresu sił.

W 1846 r. w ogóle nie odwiedził matki w wakacje. Wtedy poważnie zaniepokojona Małgorzata udała się do niego do Turynu. Intuicja matki okazała się słuszną: zastała syna ciężko chorego na zapalenie płuc. Przed laty na tę samą chorobę umarł jej 34-letni mąż, teraz taki sam scenariusz mógł się powtórzyć w odniesieniu do jej 31-letniego syna. Została więc Turynie na dłużej, by zaopiekować się Janem.



„Wyciągnęła różaniec i wielką chustę z kieszeni. Jedną ręką wycierała pot i krwawą ślinę, drugą przesuwała ziarenka różańca i co chwilę mówiła: Madonno Święta, oddałam go Tobie. Nie każ mu umierać”.

Szybko zdała sobie spr-

oznajmili, że będzie żył. Ale też powiedzieli do Małgorzaty, że stał się cud. Jej syn został uzdrowiony nagle, wbrew prawom medycyny.

Gdy tylko dowiedzieli się o tym chłopcy z Oratorium, za resztki pieniędzy wykupili



wę, że o zdrowie syna nie modliła się sama. Wspierali ją nieletni chłopcy z oratorium, którzy z ust do ust przekazywali sobie tragiczną wiadomość: „Ksiądz Bosco jest umierający, Ksiądz Bosco umiera!...”. Potem ujrzała ich przy łóżku księdza Jana, w brudnych butach i podartych ubraniach, płaczących, modlących się głośno: „Panie, nie pozwól mu umrzeć. Jeśli umrze, kto pomyśli o nas?”. Zrozumiała, że jest on dla nich kimś naprawdę ważnym i dlatego nazywał ich swoimi synami.

Tymczasem lekarz oznajmił Małgorzacie, że nie ma szans na wyzdrowienie Jana. Miał trudności z oddychaniem przerywane silnymi krwotokami. W tamtych czasach nie było antybiotyków, na zapalenie płuc się umierało. Matka oraz „synowie” Jana przez całą noc przy nim czuwali i modlili się o cud uzdrowienia.

STAŁ SIĘ CUD!

Następnego dnia ks. Jan Bosco obudził się bez gorączki. Nie kasłał, nie dusił się. Czuł się... dobrze. Lekarze

na straganie niemal wszystkie kwiaty. „Sprzedawczyni myślały, że to dla jakiegoś świętego czy z okazji jakiejś uroczystości. Ale okazało się, że są to kwiaty dla księdza Bosko, który zamierza powrócić do Oratorium”.

Małgorzata była świadkiem owego powrotu. „Ksiądz z powodu wyczerpania podpierał się laską, obok szli śpiewający hymn dziękczynienia i płaczący z radości chłopcy”. Jan oznajmił im wtedy: „Bóg dał wam moje życie. Ja całe je oddam wam. Przysięgam tak uczynić, dopóki Pan pozostawi mnie na tej ziemi. A wy... pomóżcie mi!”.

Zanim jednak powrócił na dobre do swych obowiązków, musiał zregenerować siły, lekarze zalecili mu tryb życia rekonwalescencji. Matka wiedziała, że w Turynie nie zadba o siebie i zaproponowała mu kurację i dożywianie w rodzinnym domu w Becchi. Pod jej czujnym okiem przez wakacje ks. Bosco miał teraz odzyskać siły.

Milena Kindziuk
Z książki
„Matki Świętych”

Rozmowy z tysiącami sceptyków serwisu reddit

Biskup z Los Angeles jest drugą co do popularności osobą wyszukiwaną przez użytkowników serwisu internetowego, ustępując jedynie Billowi Gatesowi.

TYLKO BILL GATES ZDOŁAŁ WYPRZEDZIĆ

Kiedy w ubiegłym roku po raz pierwszy skorzystałem z serwisu, otrzymałem blisko 12000 zapytań i komentarzy; więcej reakcji odnotowano jedynie na wpisy Billa Gatesa i Jordana Petersona (kanadyjskiego psychologa klinicznego). Ostatnio na moje wpisy odpowiedziało ponad 15000 internautów, i już tylko Bill Gates zdołał mnie wyprzedzić! Nie piszę tego wszystkiego, by chwalić się swoją popularnością na serwisie reddit (nie jestem pewien, czy większość z komentujących w ogóle o mnie słyszała), lecz by pokazać olbrzymie zainteresowanie młodzieży sprawami religii.

O ile jest się w stanie nie zwracać uwagi na nieprzyjemne czy wręcz obraźliwe posty, można naprawdę dużo dowiedzieć się o tym, co o religii myślą użytkownicy reddit, w większości młodzi mężczyźni pomiędzy 18. i 30. rokiem życia. Wyróżniłbym cztery główne zagadnienia: dowody na istnienie Boga, problem cierpienia, określenie, dlaczego wybrać jedną konkretną religię oraz kwestie homoseksualizmu. Każda z tych kwestii była poruszana setki, może tysiące razy. Proszę pozwolić mi pokrótce odnieść się do każdej z nich.

DOWÓD NA ISTNIENIE BOGA

Po pierwsze, nieustannie pojawiała się kwestia dowodu na istnienie Boga. Czy istnieją racjonalne przesłanki do wiary w Boga? Jaką mam pewność, że Bóg naprawdę istnieje? Czy Boża rzeczywistość jest dostępna także dla tych, którzy nie wierzą w Pismo Święte?

Co do tych zagadnień, pozytywnie zaskoczyło mnie duże zainteresowanie Bogiem młodych ludzi korzystających z serwisu reddit. Jest ono samo w sobie czymś godnym uwagi. Pytający nie traktowali twierdzenia o istnieniu Boga jako nonsensu z epoki sprzed rozwoju nauki czy tematu z gatunku fantasty. Ci młodzi autentycznie dociekali istnienia Boga i poszukiwali Go.

Zdumiała mnie jedynie niewiedza odnośnie tego, że chrześcijańscy teologowie i filozofowie od wieków przedstawiali argumenty dowodzące istnienia Boga. Być może fakt, iż internauci nie mają pojęcia o takich dowodach i argumentach dowodzi z kolei niewystarczającego nauczania Kościołów w tym względzie.

KWESTIA ISTNIENIA ZŁA

Drugim ważnym zagadnieniem było istnienie zła. Istnieje pogląd, że cała teologia wychodzi od pytania o to, jak pogodzić istnienie Boga z jednoczesnym występowaniem cierpienia. Można więc powiedzieć, że ogromna liczba pytań młodych internautów o tę kwestię dowodzi ich z gruntu teologicznego myśle-

nia. Naturalnie wielu książek potrzeba by, aby choć pobieżnie odnieść się do tej materii. Jednakże chciałbym poczynić jedną tylko uwagę. Napisałem wszystkim moim rozmówcom, iż tylko jedną tajemnicę trudniej zrozumieć niż problem istnienia zła – jest nią tajemnica



dobra. Tak naprawdę zło nie istnieje. Jest brakiem dobra, które być w danym miejscu powinno. Można by rzec, że zło zawsze pasożytuje na dobru. I choć istotnie problem istnienia zła jest głęboko frustrujący i trudny do pojęcia, to jednak zawsze istotniejszy od niego jest „problem” dobra, tj. dlaczego w ogóle istnieje tak dobro, jak i piękno. Jak dowodziłem, może warto w ten właśnie nowy sposób spojrzeć na tę kwestię.

DLACZEGO WYBRAĆ JEDNĄ RELIGIĘ?

Trzecim motywem przewodnim dyskusji w Internecie była kwestia dowodów na to, że jedna religia jest lepsza czy prawdziwsza od innej. W dużej mierze pytanie to jest

pokłosiem relatywizmu, który opanował kulturę Zachodu oraz przekonania, że tolerancja jest jedyną niepodważalną wartością. U podłożu takich pytań leży założenie, że jakkolwiek próba wykazania, że dana religia jest prawdziwa to oznaka arogancji i bigoterii. Osoby, które zadawały podobne pytania wydają się uważać religie za coś w rodzaju hobby. Każdy ma coś, czym się pasjonuje, ale nikt nie ma prawa narzucać swoich „upodobań” innym.

Powyższe dowodzi niezrozumienia czegoś takiego jak autentyczna, publiczna debata w kwestiach religii. Użytkownicy reddit uważają za totalny absurd to, że ktoś mógłby w pełni racjonalnie argumentować za konkretną religią. W odpowiedzi na jedno z zadanych mi pytań, krótko zademonstrowałem, jak można by na gruncie tomizmu przeprowadzić taki argument w obronie monoteizmu uznającego istnienie Trójjedynego Boga. Byłbym wielce zdumiony, gdyby to krótkie ćwiczenie faktycznie przekonało mojego interlokutora, jednak mam cichą nadzieję, że ukazałem w ten sposób możliwość zastosowania obiektywnych argumentów w odniesieniu do kwestii religijnych.

KOŚCIÓŁ A HOMOSEKSUALIZM

Wreszcie kwestia homoseksualizmu, o którą pytało jakże wielu moich przyjaciół z serwisu internetowego. Wielokrotnie, może nawet tysiąc razy, przeczytałem, że Kościół

nienawidzi gejów, a to, jaki ma wobec nich stosunek w ogóle nie przystaje do współczesnych czasów.

Nie będę nawet próbował w ramach tego krótkiego artykułu odnieść się do kwestii moralnych związanych z tym pytaniem. Pozwolę sobie jednak zauważyć, że reakcja użytkowników reddit dowodzi, że język, którym Kościół naucza w tej kwestii jest po prostu nieskuteczny. Osoby znające etykę teologiczną Arystotelesa rozumieją, co autor ma na myśli, mówiąc o aktach homoseksualnych jako „nieuporządkowanych z samej swojej natury”, lecz obawiam się, że większość czytelników odbiera te słowa jako określenie osób homoseksualnych jako „pokręconych” i godnych pogardy. Czy to jest błędne odczytanie nauczania Kościoła? Naturalnie. Jednak pokazuje, że możemy, a nawet musimy przekazywać to nauczanie w tej konkretnej kwestii z większą empatią i jasnością, a wówczas kwestia sama się wyjaśni.

Muszę przyznać, że moje dwie styczności ze społecznością serwisu reddit zawierały też elementy zniechęcające. Jeśli macie odwagę, spójrzcie na jakże wiele po prostu agresywnych i złośliwych komentarzy. Tak czy owak, wszystkie te 15000 postów w odpowiedzi na moje słowa odbieram za głęboko budującą oznakę tego, że niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Tym, kto da mu ukojenie.

Bp Robert Barron

Wiara nie jest naiwnością

Z czym kojarzy Ci się słowo „wiara”? Z prawdami, których uczyłeś się na katechezie? Z religią? A może z przyjmowaniem czegoś za pewnik? Dla wielu ludzi to, że ktoś wierzy, oznacza, że odcina się od rozumu i nauki a przyjmuje spisane gdzieś przekonania za pewne i niepodważalne.

Bp Robert Barron – amerykański hierarcha, autor wielu książek i podcastów – w zbiorze felietonów „Żywe paradoksy” pisze, że często jest oskarżany o naiwność – „Moi rozmówcy – agnostycy, ateści i sekularyści – nieustająco piszą, że wiara jest łatwowiernością, naiwnością, zaboronem, zgodą na irracjonalny nonsens, przyjmowaniem twierdzeń, co do prawdziwości których nie ma dowodu, etc., etc.”.

Takie oskarżenie zdaje się mówić prawdę: że wiara przeczy rozumowi, gdyż ma się

zgodzić na to, czego nie widać i nie można udowodnić. Prawdziwa chrześcijańska wiara nie odrzuca jednak rozumu, ale wręcz go wymaga!

DEFINICJA TOMASZA Z AKWINU

Św. Tomasz z Akwinu – jeden z największych (jeśli nie największy) teologów Kościoła – zdefiniował wiarę w następujący sposób:

Wiara jest aktem rozumu, przekonanego o prawdzie Bożej z nakazu woli, poruszonej łaską przez Boga (Summa theologiae, II-II, q. 2, a. 9, corp.).

Rozbierzmy tę trudną na pierwszy rzut oka definicję na czynniki pierwsze. Zacznijmy od końca.

Bóg porusza człowieka swoją łaską i mówi mu o sobie. To może być wychowanie w domu, ciekawa katecheza, fragment książki, którą ktoś przeczyta, piosenka, rozmowa z kimś bliskim... Pan ma

wiele sposobów, by dotrzeć do człowieka.

To poruszenie dotyka człowieka tak, że kieruje swoją uwagę w tę stronę. Działa wola człowieka, która pociąga go do tego, czego się dowiedział i jest zainteresowaniem głębszym zrozumieniem tematu.

Akt rozumu polega na tym, że człowiek w wolny sposób zaczyna analizować to, czego się dowiedział. Zaczyna szukać, drażnić, zadawać pytania, aż w końcu stwierdza, że może zaufać Bogu.

WIARA JAK POZNAWANIE OSOBY

Bp Robert Barron obrazuje to bardzo trafnym przykładem. Wyobraź sobie, że masz spotkanie z kimś, kogo zaledwie poznałeś z imienia i nazwiska. Przed spotkaniem możesz dowiedzieć się o tej osobie więcej przeglądając jej media społecznościowe, szukając informacji przez Google'a, wypy-

tać wspólnych znajomych. Już wtedy możesz zaufać temu, czego się dowiedziałeś lub nie.

Kolejnym krokiem będzie spotkanie twarzą w twarz, gdy będziesz mógł zweryfikować to, czego się dowiedziałeś. Dojdzie jednak jeszcze jeden ważny element: ta osoba zacznie opowiadać o sobie. Nie będziesz w stanie zbadać prawdziwości jej uczuć, intencji, pragnień i marzeń. Pozostaje ci decyzja: zaufać takiej osobie lub nie. Nie wyłączasz w tej decyzji swojego rozumu, lecz bierzesz to, co poznałeś, ale i to, co czujesz lub przyjmujesz intuicyjnie, wychodząc poza poznanie rozumowe.

Podobnie wygląda sprawa z wiarą. Bóg nie chce, byśmy wyłączyli rozum, gdy Go poznajemy, chce byśmy to, co się da o Nim zrozumieć – zrozumieli, ale byli też gotowi zaufać i zawierzyć Mu w tym, co przekracza zdolności poznawcze.

WYKRACZAĆ POZA ROZUM

Jak mówi biskup Robert Barron:

Decyzja ta nie jest nieracjonalna, gdyż polega na rozumie i jest przezeń uwarunkowana, lecz wykracza poza rozum, gdyż jest otwarciem jednego serca na drugie. W obecności innej osoby ludzkiej można by pozostać w uporczywej postawie braku zaufania, wybierając jako możliwe do przyjęcia tylko te dane, które można samemu zebrać poprzez racjonalną analizę. Czyniąc tak, zamykałbyś się jednak na nieporównywalnie większe bogactwa, jakie ta osoba może przed tobą odkryć. Ścisły racjonalista, niewzruszony adwokat metody naukowej, dowie się pewnych rzeczy o świecie, ale nigdy nie dojdzie do poznania osoby. Ta sama dynamika istnieje w odniesieniu do Boga, najwyższej Osoby.

Dariusz Dudek

30 rocznica pielgrzymki

Z inicjatywy Konferencji Episkopatu Litwy w sobotę, 9 grudnia 2023 r., w Wilnie upamiętniono 30. rocznicę pielgrzymki św. Jana Pawła II.

W katedrze wileńskiej została odprawiona Msza św., po czym w Sali Teatralnej Uniwersytetu Wileńskiego odbyło się spotkanie wspomnieniowe, w którym zdalnie uczestniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz.

„Jan Paweł II przybył [na Litwę], by nas wzmocnić, wzmocnić naszą ojczyznę, która wreszcie odychała wolnością, nie tylko demokratycz-

na, ale też wolnością duchową, wymodloną, wyśpiewaną niepodległością” – powiedział metropolita wileński ks. abp Gintaras Grušas, inaugurując spotkanie.

Podkreślając ogromne znaczenie tej pielgrzymki, hierarcha przypomniał, że św. Jan Paweł II z czterodniową wizytą na Litwę przybył 4 września 1993 roku, a więc „zaledwie pięć dni po opuszczeniu kraju przez żołnierzy radzieckich”.

„Papież zachęcał nas do otwarcia drzwi Chrystusowi. Nie zapominać przeszłości,

ale też w niej nie pozostawać. Z doświadczenia radzieckiego powrócić do społeczeństw chrześcijańskiego” – powiedział ks. abp Grušas.

Ksiądz kardynał Dziwisz, łącząc się z uczestnikami spotkania „z Krakowa, tak bardzo związanego z Wilnem i dynastią Jagiellonów”, podkreślił, że „Jan Paweł II nosił głęboko w sercu Litwę” i „znał historię Litwy, jej kulturę”.

„Jeszcze jako metropolita krakowski, a tym bardziej jako Papież, podkreślał niepowtarzalną tożsamość narodu litewskiego w wielkiej rodzi-



nie narodów europejskich. Wyrazem tego faktu było to, że Ojciec Święty przemawiał po litewsku na Litwie, a także

podczas spotkań z Litwinami z Rzymie” – wskazał ksiądz kardynał.

Fot. H. Siewicz

Niebezpieczne miejsca chrześcijańskiego kultu

Słyszeliście, że w Meksyku swojego patrona mają przemytnicy narkotyków? A może chcielibyście się dowiedzieć, jak zorganizować pielgrzymkę do niebezpiecznego miejsca i... z niej wrócić? Z pomocą przychodzi Piotrek Kilian (Pirat Dyplomata), który pracuje właśnie nad projektem Najniebezpieczniejsze Miejsca Kultu Chrześcijańskiego.

Marzec 2020. Z każdym dniem przed groźnym wirusem zamyka się coraz więcej drzwi i granic. Piotrek Kilian – spragniony przygód 26-letni podróżnik z Istebnej – ma w planach odwiedzenie Wenezueli. Ale utyka na lotnisku w Lizbonie.



OSTATNI PIELGRZYM

– Nie chciałem wracać do Polski, bo długo przygotowywałem się do tej wyprawy. Wyszedłem z lotniska i szedłem przed siebie. Chciałem się wybrać do Santiago de Compostela, ale Hiszpania też zamknęła swoje granice. Po kilku zwrotach akcji wylądowałem w Fatimie. Stałem na placu przed sanktuarium i doznałem szoku. Byłem praktycznie sam w miejscu, do którego przybywa 5 mln pielgrzymów rocznie. Wtedy poczułem, że jestem ostatnim pielgrzymem na ziemi.

Po powrocie do Polski, siedząc w małym pokoju na kwarantannie, Piotrek miał dużo czasu na przemyślenia. – Postanowiłem, że odwiedzę

wszystkie najniebezpieczniejsze miejsca kultu chrześcijańskiego. Takie miejsca pielgrzymkowe, które znajdują się w niekoniecznie bezpiecznych okolicach.

Po co? Aby napisać książkę, w której pomoże zorganizować wyjazd w takie miejsca każdemu. – Będą w niej ciekawe wskazówki, jak zorganizować podróż, co ze sobą zabrać, gdzie się udać, kiedy kupić bilety. Ale będą też opisane ciekawe przygody, które zdarzyły się po drodze. Np. o tym, jak poznałem... wiedźmę – opowiada podróżnik.

– Sam nie wpadłbym na to, żeby napisać tę książkę, gdybym nie dostał znaku: słuchaj, Piotrek, masz się tym zająć. Dobra, Boże, wchodzę w to. Jak nie ja, to kto? Jestem podróżnikiem, umiem pisać, jestem synem polonistki, wydałem dwa tomiki wierszy. Prowadzę własne kanały w social mediach. Mam bardziej pisane niż gadane – rozważał.

MEKSYK: ŚWIĘTA ŚMIERĆ

Na pierwszy ogień poszedł Meksyk. Piotrek odwiedził sanktuarium Matki Boskiej w Guadalupe, ale na tym się nie skończyło. Zawsze sięga głębiej, dalej, bardziej. Idzie tam, gdzie turyści zwiedzający świat z biurami podróży raczej nie mają szansy dotrzeć. Co udało mu się odkryć?

– Meksykanie ciekawie podchodzą do wiary. Niektóre rzeczy dla nas są troszkę dziwne, a troszkę straszne. Przykład? Jest pogrzeb, wynoszą trumnę, a wszyscy zaczynają bić brawo. U nas się płacze na stypie, tam jest fiesta. W Meksyku mają też kilku nietypowych świętych. Jest np. Jesus Malverde – patron przemytników narkotyków i dilerów. Najdziwniejsze jest to, że za świętą Kościoła katolickiego uznają śmierć. Liczy się,

że jest ok. 20 mln wyznawców Santa Muerte. To tak naprawdę katolicy – noszą krzyże, wyznają Jezusa, obrządki mają podobne. Są nawet tysiące kapliczek jej poświęconych. Byłem w jednej, do której się dało dostać. Znajdowała się w dzielnicy Pepito, najniebezpieczniejszej w mieście. Musiałem mieć kamuflaż i lokalnego przewodnika, zdjęcia robiłem z duszą na ramieniu.

Piotrek planuje jeszcze odwiedzić Amerykę Południową i Bliski Wschód, m.in. Palestynę, Betelem, Jerozolimę. – I Egipt chciałbym odwiedzić, wejść na Górę Synaj.

JAK SIĘ PRZYGOTOWAĆ DO WYPRAWY?

Najlepszą szkołą podróżowania są... podróże. Podczas każdej kolejnej Piotrek uczy się, jak sobie radzić w trudnych warunkach, co mu się przydaje. – Nie da się być podróżnikiem bez podróży – podkreśla.

– W dzieciństwie byłem bardzo zamkniętym dzieckiem, miałem dużo kompleksów. Ale w momencie, w którym w pełni zaakceptowałem siebie jako człowieka i zauważyłem, że mogę robić fajne rzeczy, pomagać ludziom, dawać im nadzieję, bardziej się otworzyłem na świat. Pierwsza moja podróż odbyła się na Jamajkę. Po prostu kupiłem bilety i poleciałem.

Do tej pory odwiedził ok. 30 krajów. Z reguły robi to w pojedynkę, bo: tak jest bezpieczniej; a poza tym czułby się odpowiedzialny za współtowarzyszy. A nie każdy przecież da radę spać z pchłami piaskowymi czy przeżyje tydzień w górach. – Dobrze mieć dużo rozsądku, ale też nie bać się. Poznać to wszystko od podszewki – zapewnia.

– Oprócz typowo podróżniczej wiedzy trzeba mieć też taką o miejscu, do którego się leci. To kilka miesięcy czytania

artykułów, książek. Zawsze staram się też liźnąć obcego języka, nauczyć się podstawowych zwrotów.

Piotrkowi nieraz przydaje się też wiedza, którą zdobył na studiach – z zakresu socjologii, psychologii czy prawa międzynarodowego.

– Ze swoim wykształceniem mógłbym pracować w policji albo w wojsku, ale postanowiłem, że będę żył troszkę inaczej – zdradza.

ŚNIEG W HAMBURGU I RÓŻE DLA ANGIELSKIEJ KRÓLOWEJ

Kiedy rozmawiamy, Piotrek jest akurat na północy Niemiec. Pracuje w ogrodnictwie, a gdy spadnie śnieg – będzie odśnieżał Hamburg.

– W zeszłym roku pracowałem w Holandii, pielęgnując róże, jedne z najlepszych odmian. Później się dowiedziałem, że klientami tej plantacji są papież Franciszek i królowa Elżbieta.

– Zacząłem pracować, mając 16 lat. Pracowałem już jako kelner, barman, ochroniarz, pomoc kuchenna, sprzedawałem garnitury, pracowałem w internetowej agencji marketingowej, w magazynach.

Wszystko po to, by mieć za co podróżować, a teraz przy okazji napisać książkę.

– Nie chcę na niej zarabiać, skoro jest natchniona przez Boga. Prawdopodobnie większą część dochodów przeznaczę na cele charytatywne – podkreśla.

DUCH I CIAŁO

Piotrek dba też o podróżniczą kondycję. Pracuje w ruchu od poniedziałku do soboty, dużo biega. Kiedyś trenował sztuki walki. Ale przy tym wszystkim pamięta i o duchu. Bo, jak mówi, Bóg był mu zawsze bliski.

– Pochodzę z katolickiej rodziny, z katolickiej miejscowości, gdzie 100 procent to katolicy. Byłem przez kilka lat ministrantem. W tym roku miałem wyjechać na misję.

– Kiedyś kolega powiedział mi ciekawe słowa: Jezus też chodził po tych najciemniejszych dzielnicach. Też raczej szukał towarzystwa biednych, grzeszników, ludzi zagubionych, nie siedział z faryzeuszami. Tak naprawdę Bóg jest wszędzie – czy to jest najbogatsza dzielnica Meksyku, czy najbiedniejsza – można Go tam spotkać. Często paradoksalnie w tych mniej bezpiecznych miejscach można znaleźć wiarę i się nawrócić.

Dominika Cicha – Drzyzga



O prezentach pod choinką i darach Trzech Króli

Na choince zabłyły lampki. Dzieci patrzyły jak urzeczono na świąteczne drzewko ozdobione setkami ozdób – łańcuchów, cukierków, koralików i bombek w których odbijały się kolorowe światełka. Świerkowy zapach wypełniał całe mieszkanie, odkąd tata przyniósł choinkę do domu. Jutro będzie Wigilia, a później Święta Bożego Narodzenia. Dzieci już wiedziały, że w Wigilię, w magiczny sposób, pod choinką pojawią się ślicznie zapakowane prezenty.

– Skąd biorą się prezenty pod choinką, tatusiu? – spytało jedno z dzieci.

– Podkłada je tam Święty Mikołaj – odpowiedział tata.

– Albo jeden z jego pomocników – roześmiała się mama.

– A dlaczego akurat w Wigilię znajdujemy pod choinką prezenty? – zapytało drugie dziecko.

– To taka nasza, chrześcijańska tradycja. W Wigilię przychodzi na świat Pan Jezus. A Jezus jest darem Boga dla ludzi. To takie radosne, wesołe święto. Ludzie w tym dniu chcą innym dawać prezenty i zostawiają je sobie pod choinką.

– A mówieś, że Mikołaj je zostawia...?

– No tak? właściwie to Mikołaj je zostawia, albo jego pomocnik. Naprawdę to jest tak, że ktoś sobie coś wymyśli, na przykład mama, że chciałaby, żebyś dostał nowe spodnie, albo buty...

– Albo jakąś zabawkę!

– Tak, albo zabawkę. I Mikołaj już wie, co ma pod choinką podłożyć.

– Prezenty w tym dniu to też taka pamiątka po Trzech Królach albo Mędrcach, którzy przybyli do Betlejem i złożyli narodzonemu Jezusowi dary: złoto, mirrę i kadzidło – dodała mama.

– Co to jest mędrca mamusiu?

– Mędrzec. To taki uczony człowiek, który dużo wie i umie. Dzisiaj byśmy powiedzieli, że to jest naukowiec.

– A co to jest mirra?

– Mirra to taka pachnąca żywica. Niektóre drzewa wydzielają żywicę, gdy się je natnie. A mirra to żywica z drzewa, które się nazywa balsamowcem mirry. W dawnych czasach używano ich jako pachnidła czyli takich dzisiejszych perfum.

– A to całe... maziłto?

– Kadzidło. To taka substancja, też z żywicy, ale z innych drzew. Jak się ją pali to uwalnia dym, który bardzo ładnie pachnie – rzeczowo wyjaśniła mama.

– A co to jest złoto? – szelmowsko uśmiechnęło się jedno z dzieci, a rodzice popatrzyli na siebie w zdumieniu.



– Żartowałem! – roześmiało się rozbawione minami rodziców. – Przecież wiem, co to złoto!

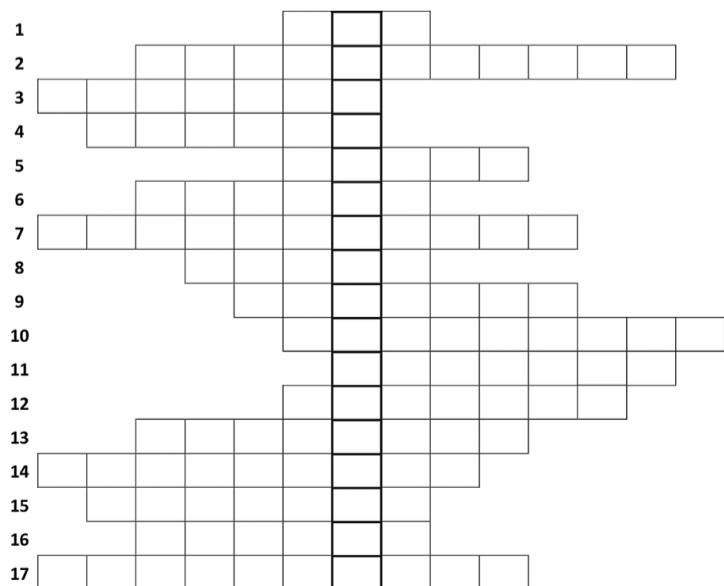
– Och ty łobuziaku, udał ci się ten żarcik – roześmiali się

rodzice.

Lampki świeciły coraz jaśniej. I zapach choinki był coraz mocniejszy. Zaczynały się Święta Bożego Narodzenia.

Uzupełnij kolędy i rozwiąż krzyżówkę

- Bóg się rodzi, ... truchleje, Pan niebiosów obnażony.
- ... do Betlejem pasterze, grając skocznie Dzieciąteczku na lirze.
- ... w Betlejem, ... w Betlejem wesoła nowina...
- Cicha noc, ... noc, pokój niesie ludziom wszem.
- Gdy się Chrystus rodzi i na ... przychodzi.
- W ... leży, któż pobieży kolędować małemu.
- ... lili lili laj, moje Dzieciąteczko, lili lili laj, śliczne Paniąteczko.
- Płacze z ..., nie dała Mu Matula sukienki.
- O ... betlejemską, Zaświeć na niebie mym, Tak szukam Cię wśród nocy, Tęsknię za światłem twym.
- Oj, maluśki, maluśki, maluśki, jako ..., albolit jakoby, jakoby kawałeczek smycka.
- ... wszyscy do stajenki, do Jezusa i Panienki.
- Do szopy, hej, ..., do szopy, bo tam cud.
- ..., pasterze – Bóg się wam rodzi!
- Wesołą nowinę bracia słuchajcie, niebieską dziecinę ze mną witajcie.
- Lulajże, Jezuniu, moja ..., lulaj ulubione me pieścidełko.
- ..., patrzcie jeno, jak niebo goreje! Znać, że coś dziwnego w Betlejem się dzieje.
- Z ... Pana dzień dziś wesoły Wyśpiewują chwałę Bogu żywioly.



ROZSYPAŃKA WYRAZOWA

UŁÓŻ Z WYRAZÓW TYTUŁY 5 KOLED:

WŚRÓD PRZYBIEŻELI NOCNEJ JEZUNIU PANNA DZISIAJ GDY ŚLICZNA CISZY W BETLEJEM LULAJŻE DO BETLEJEM

WIERSZ

Uzupełnij wiersz J. Kasprowicza „Przy wigilijnym stole” podanymi w tabelce wyrazami! Pamiętaj o poprawnej odmianie wyrazów w zdaniu.

Gwiazdka*kolędy*życzenia*Wigilia*opłatek*25 grudnia*wieczera*prezenty*posiłki

Święto Bożego Narodzenia obchodzimy _____. Świątowanie rozpoczynamy już w _____. Gdy na niebie zabłyśnie pierwsza _____ zasiadamy do uroczystej _____. Najpierw dzielimy się _____ i składamy sobie _____. Później, zgodnie z polską tradycją, spożywamy postne _____ i śpiewamy _____. Przed pasterką sprawdzamy, czy pod pięknie ustrojoną choinką Mikołaj zostawił _____.

ZAGADKI BOŻONARODZENIOWE

Gdy śpiewasz je wraz z rodziną, radośnie Wam Święta płyną, a Bóg nowonarodzony w żłóbku śpi rozanielony. ***

Liczne gałązki igielkami usiane ma to drzewko zielone, przez wszystkie dzieci kochane. ***

W święta ciepłe i grudniowe, Gdy wszystko do uroczystej kolacji jest już gotowe,

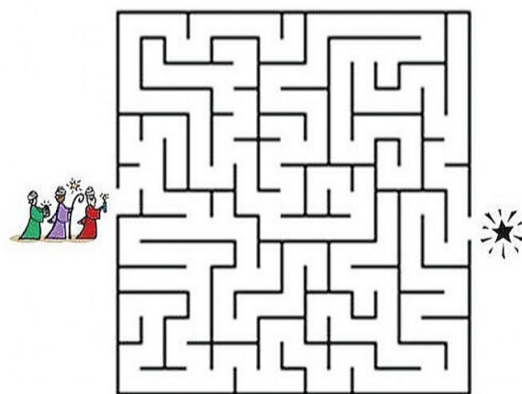
Wisi okrągła, kolorowa i szklana, od choinkowych lampek rozgrzana. Co to takiego? ***

Wielokolorowym sznurem choinkę oplatają i ją wspaniale oświetlają! Co to takiego? ***

Na środku świątecznego stołu leży, Między siankiem i stosem talerzy. ***

Wśród karpia, pierogów, stroika i mazurka, dzielą się nim wszyscy w domu – tata, mama, syn i córka. Co to takiego? ***

Przejdź labirynt



W wyjątkowy dzień grudniowy, gdy cały dzień trzeba pościć, pysznie smakuje ta ryba, co ma dużo ości. ***

Pierwsza gwiazdka świeci. Już słychać kolędy. Drzewka pachną wokół... Pora na kolację, najważniejszą w roku. ***

Co to za pudełeczka i paczuszki, torebki i paczki, w groszki, gwiazdki oraz w małe szlaczki, w środku dla każdego jest coś miłego od pewnego brodatego świętego.

Szczególna pielgrzymka

W dniach 3-10 października 2023 r. odbyła się pielgrzymka wileńskiej parafii Ducha Świętego do włoskiej prowincji Bari. Celem pielgrzymki było przywiezienie dwóch relikwii: św. ojca Pio i kamienia z grotty św. Michała Archaniola na Gargano. Pielgrzymka liczyła blisko 40 osób. Na czele pielgrzymki stał proboszcz parafii ks. Szymon Wikło.

Pielgrzymi zwiedzili wiele miejsc i powrócili pełni ubogających wrażeń. Wśród pielgrzymów byli przedstawiciele polskich mediów na Litwie, m.in. TVP Wilno oraz portalu Wilnoteka. Dzięki ich uprzejmości cała pielgrzymka została uwieczniona na filmie.

Podczas pobytu we Włoszech mieliśmy możliwość uczestniczenia każdego dnia w różnych kościołach we Mszy



Świętej. W czasie liturgii śpiewali chórzyci z parafialnego chóru. Słowo Boże było czytane przez lektorkę parafii Beatę Kitkowską (czytanie), oraz kantorkę parafii Kornelię Kaczanowską (psalm). Przy ołtarzu służył Romuald Butkiewicz.

9 października 2023 r. w bazylice NMP Łaskawej w

San Giovanni Rotondo podczas Mszy św. relikwie św. ojca Pio I stopnia zostały przekazane przez br. Romana Ruseka OFM Cap księdzu proboszczowi. Wielkie wzruszenie czuło się w momencie przekazania relikwii. Są one wyjątkowe – to cząstka krwi Świętego, który jest jednym z największych mistyków współczesności.

Tegoż samego dnia pielgrzymi udali się na Monte Sant' Angelo w Gargano, do grotty zwaną Niebiańską Bazyliką. Wedle tradycji w tym miejscu miał objawić się św. Michał Archanioł. To jest jedyny kościół na świecie, który nie jest konsekrowany ręką ludzką. Podanie głosi, że gdy tutejszy biskup miał konsekrować grotę, objawił mu się książę zastępów anielskich. Miał on powiedzieć, że to miejsce

już zostało pobłogosławione przez Boga. W tym miejscu ks. Władysław Suchy przekazał dla naszej parafii kamień z grotty objawienia.

W czasie epidemii dżumy Michał Archanioł objawił się i wzywał ludzi do modlitwy i pokuty oraz utrzymywania przy sobie malutkich kamuszków z grotty z nadpisem MA, które miały chronić przed zarazą.

Pielgrzymka zakończyła się modlitwą różańcową przy grobie św. ojca Pio w różnych językach.

Uroczyste wniesienie relikwii do kościoła Ducha Świętego w Wilnie odbyło się 15 października podczas Mszy Świętej o godzinie 10.30. Relikwiarz przedstawiający postać św. ojca Pio został umieszczony przy obrazie Jezusa Miłosiernego, natomiast relikwie z grotty Gargano umieszczono

w prawym ołtarzu prezbiterium pod figurą św. Michała Archaniola.

Zapraszamy wszystkich do odwiedzenia i modlitwy przy nowych relikwiach.

Kornelia Kaczanowska



Koncert polskich kolęd i pastorałek

Na zwieńczenie roku w Wilnie rozbrzmiewały kolędy w wykonaniu młodzieży z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Chór Akademicki uczelni pod batutą kierownika artystycznego Michała Staweckiego zaprezentował w Grodzie nad Wilią cykl występów pt. „Zaśpiewam Jezuskowi”, które złożyły się na projekt Polskie Kolędy na Wileńszczyźnie. Koncerty odbyły się w dniach 27-30 grudnia w różnych kościołach Wilna.

Jak podkreślają organizatorzy, Polskie Kolędy na Wileńszczyźnie to projekt, w którego centrum znajduje się polska twórczość muzyczna związana z okresem Bożego Narodzenia.

„Poprzez organizację koncertów i uroczystych liturgii w kościołach związanych

ze środowiskiem polskim na Litwie, chcemy uwrażliwić słuchaczy na piękno tradycyjnego polskiego repertuaru, który od wieków poruszał ludzkie serca i inspirował kolejnych artystów. Projekt jest częścią obchodów jubileuszu 55-lecia działalności Zespołu – zauważyli wykonawcy kolęd i pastorałek.

Na program koncertów złożyły się: muzyka chóralna z towarzyszeniem organów – opracowania tradycyjnych kolęd na chór a cappella (Stanisława Niewiadomskiego, Feliksa Rączkowskiego, ks. Zbigniewa Piaseckiego – założyciela Chóru Akademickiego UKSW), nowe kompozycje i opracowania chóralne (Michała Staweckiego – aktualnego dyrygenta, Aleksandra Jana Szopy, Stanisława Moryty), kompozycje z towarzyszeniem organów (Jana Maklakiewicza), a także twórczość obca

(Jacques Lacôme, Charles Wood). Była też niespodzianka dla słuchaczy – kolędę „Cicha noc” artyści wykonali w języku litewskim. Warto podkreślić, że obecny kierownik artystyczny chóru od lat współpracuje i uczestniczy we wspólnych projektach ze Scholą Gregoriana Vilnensis z Wileńskiej Archikatedry. W okresie bożonarodzeniowym chórzyci przybyli do Wilna z inicjatywy ks. Edwarda Rynkiewicza, wikariusza z parafii św. Józefa w Zameczku, który zaopiekował się grupą podczas pobytu na Litwie. Planowany uprzednio jeden koncert u św. Józefa zamienił się – dzięki uprzejmości proboszczów – w trzy: również u św. Rafała na Śnipiszkach i u Królowej Pokoju w Nowej Wilejce.

Chór wykonał trzy koncerty pod tytułem „Zaśpiewam Jezuskowi” oraz wziął udział

w czterech liturgiach Mszy świętych w języku polskim w kościele św. Józefa w Zameczku (Pilaitė), w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Wilnie w kościele św. Rafała Archaniola oraz w kościele NMP Królowej Pokoju w Nowej Wilejce.

Pobyt w Wilnie dla chórzystów – studentów Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie – stał się niepowtarzalną okazją do zapoznania się z polskim dziedzictwem na Wileńszczyźnie. Młodzież poznała miejsca, które zapisały się na kartach historii miasta Wilna – m.in. cmentarz na Rossie, Ostrą

Bramę i kościół św. Teresy, Litewską Filharmonię Narodową, kościół franciszkański pw. Wniebowzięcia NMP, kościół Ducha Świętego, archikatedrę św. Stanisława i św. Władysława wraz z kaplicą św. Kazimierza, kościół św. apostołów Piotra i Pawła na Antokolu.

Oficjalnym Partnerem projektu była Polska Fundacja Narodowa – dofinansowano ze środków Fundacji „Polska Fundacja Narodowa” w ramach projektu PFN #Polish-Culture.

Teresa Worobiej
Fot. autorka

Pielgrzymka do Medjugorja

Parafia p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Koleśnikach w dniach 3-13 czerwca 2024 r. na auto-karową pielgrzymkę do Medjugorja.

Koszt - 850 Euro (bez nocnych przejazdów).

Informacja i zapisy w parafii u ks. proboszcza Tadeusza.

Pilot-przewodnik Stanisław 867133716.

zapisy i wpłacenie zaliczki do 30 stycznia.

Wyjazd z Wilna-Ejszyszek-Koleśnik.

Prenumerata 2024

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury?

Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj „Spotkania”.
Nasz indeks 0102.

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące;
5,17 € - za 6 miesięcy; 10,35 € - roczna.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

Spotkajmy się w „Spotkaniach”!

Część materiałów pochodzi z: www.aletia.org.pl; www.opoka.pl; www.124.lt; www.adonai.pl; www.vilnensis.lt; pixabay.com; DeepL.



Występ chóru w kościele NMP Królowej Pokoju w Nowej Wilejce



23.XI.2003 r. redakcja „Spotkań” dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi.
„Spotkania” - gazeta katolicka * Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie * Nr rejestracji: 1527 * Nakład 1600 egz. *

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz *

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: spotkaniagazeta@wp.pl

„Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą”

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego